

Nr 32
10.2018



Pismo Misji Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus

ul. Słomiana 2/4; 01-353 Warszawa

www.misjateresy.pl

100 LAT NIEPODLEGŁOŚCI



Duchowa droga do wolności Polski

100 – lecie odzyskania niepodległości

fragmenty katechez – wakacje dzieci

9. 08 – 16. 08. 2018 MURZASICHLE

ksiądz dr Ludwik Nowakowski

W tym roku odchodzimy stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości. To czas dziękczynienia Panu Bogu za ten wielki dar wolności. Jest to dziękczynienie Bożej Opatrzności, bo to ostatecznie Pan Bóg sprawił, a nie tylko nasze ludzkie wysiłki, że możemy dziś cieszyć się własnym państwem. Jest to znak opieki i miłości Boga i Maryi Królowej Polski.

Warto też zastanowić się, dlaczego my – jako Misja Św. Teresy, misja modlitwy za kapłanów, zastanawiamy się nad tym problemem, dlaczego podejmujemy w naszych rozważaniach temat odzyskania przez Polskę niepodległości? Trzeba pamiętać, że życie religijne, wiara, pobożność nie są czymś oddzielnym od reszty życia. Przypomnę, że gdy dwadzieścia kilka lat temu zaczęła rozwijać w Polsce Misja Św. Teresy, powiedziałem mniej więcej takie słowa pierwszym animatorom i aniołom modlitwy, a także księdzu Bruno Thévenin z Francji, który przyjechał do Polski: „Polska ma własną tradycję religijną, dlatego też duchowość Misji Św. Teresy musi się niejako w nią wtopić, musi dostosować się do polskiej pobożności”. My, Polacy przeżywamy wiarę w Boga w naszym doświadczeniu historycznym. Nasza wiara w Boga przeszła przez bardzo trudne doświadczenia walk i cierpienia. Mamy swoją duchowość – umiłowanie Matki Bożej Królowej Polski i Miłosierdzia Bożego. Wszystko, także Misję Św. Teresy, przeżywamy w naszym narodowym duchu. Po 123 latach zaborów, nieobecności państwa polskiego na mapie Europy, w 1918 roku Polska odzyskała wolność. Wszystkim na świecie kieruje Pan Bóg. Bóg tak chciał, aby na powrót nasz naród mógł cieszyć się własnym państwem. Jednak wola Boża nie przychodzi bez wysiłku i ofiary wielu ludzi. Polacy walczyli o wolność państwową na różne sposoby. Poeci, wielcy wieszczowie naszego narodu: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Cyprian Kamil Norwid, Józef Ignacy Krasiński i inni, walczyli piórem. Stanisław Moniuszko tworzył operę narodową. Jan Matejko, Artur Grottger, Piotr Michałowski, Wojciech Gerson, Kossakowie, bracia Gierzymscy walczyli o Polskę pędzlem, malując piękno polskiej ziemi i sceny z historii. Duchowni: arcybiskup św. Zygmunt Szczęśny Feliński, św. Rafał Kalinowski, św. Albert Chmielowski, bł. Urszula Ledóchowska, bł. Bogdan Jański i wielu innych kapłanów, zakonników i sióstr, walczyli o Polskę modlitwą i pracą dla podniesienia



moralnego społeczeństwa. Politycy: Ignacy Paderewski, o którym mówi się, że „wygrał Polskę na fortepianie”, Roman Dmowski, Wincenty Witos, Wojciech Korfanty, Ignacy Daszyński walczyli dyplomatycznie oraz organizowali życie społeczne odradzającej się Polski. Wojskowi: książę Józef Poniatowski, Tadeusz Kościuszko, Jan Henryk Dąbrowski, Józef Wybicki, Ignacy Prądzyński, Romuald Traugutt, Józef Piłsudski, Józef Haller i wielu innych oficerów i szeregowych żołnierzy walczyli w powstaniach narodowych i w pierwszej wojnie światowej. Wielu z nich oddało swoje życie. A któż policzy kobiety, matki, które swoim cierpieniem, cichą ofiarą i pracą opłaciły wolność Polski. Całe pokolenia, bardzo wielu ludzi w różny sposób walczyło i pracowało, aby Polska mogła odzyskać niepodległość.

Dzień 1

ODZYSKANIE NIEPODLEGŁOŚCI PRZEZ POLSKĘ W 1918 ROKU – OPATRZNOŚĆ BOŻA

Ks. Ignacy Jan Skorupka (1893–1920)

Rz 8, 31b–34; Ps: Wj 15; Łk 24, 36–43

Jednym z wielu bohaterów, dzięki którym Polska odzyskała niepodległość był ks. Ignacy Jan Skorupka. Od najmłodszych lat miał zdolności przywódcze. Uczył w szkołach religii i pracował jako ojciec duchowny w sierocińcach. Szczególnie był związany z zakładem dla sierot prowadzonym przez siostry Rodziny Maryi na warszawskiej Pradze. W domu tym było wtedy 200 sierot, z których najmłodsze miały 5 lat. Dzieci go bardzo kochały.



Traktowali go jak własnego ojca. Polska wówczas odzyskiwała niepodległe państwo. Ruchy ludności, ucieczka przed wrogiem, ruchy wojsk były czymś normalnym. Kształtowały się granice II Rzeczypospolitej – będą one inne niż przed rozbiorami Polski. Naród musiał krwawo walczyć o swoją wolność.

W tym czasie ze Wschodu nadciągało wielkie niebezpieczeństwo. Komunistyczna Rosja chciała zniszczyć Polskę. I jak to mówili Rosjanie, po trupie białej Polski czerwona rewolucja rozejdzie się na cały świat. Komuniści odrzucali wiarę w Boga, niszczyli kościoły i zabijali księży. Siostry zakonne widząc zbliżające się zagrożenie ze strony Rosji chciały przenieść zakład dla sierot na drugą stronę Wisły, do Wilanowa. Jednak ksiądz Ignacy uspokoił je.

– Nie bójcie się. Pracujcie spokojnie opiekując się dziećmi. Wróg nie zdobędzie Warszawy. Matka Boża Królowa Polski ocali nasz Naród – wypowiedział prorocze słowa.

Ksiądz Ignacy Skorupka zgłosił się do biskupa, aby mógł pełnić funkcję kapelana wojskowego. Po uzyskaniu zgody, codziennie, całymi godzinami spowiadał na dworcu żołnierzy wyruszających na front. Do sierocińca wracał późnym wieczorem, często sypiał jedynie dwie godziny dziennie. Zbliżała się decydująca bitwa, nazwana później Bitwą Warszawską.

Ksiądz Ignacy wyruszył na front, na pierwszą linię walki razem z żołnierzami. Ale cóż to było za wojsko? Można dowiedzieć się o tym, czytając dziś tablice nagrobkowe żołnierzy na cmentarzu w Ossowie koło Radzyna. Wśród poległych są 16, 17 letni chłopcy, uczniowie warszawskich szkół. Decydująca bitwa rozegrała się 14 sierpnia, w wigilię Uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Jeden z oficerów opowiadał, że widział najprawdopodobniej księdza Ignacego Skorupkę, jak w kapłańskiej stule i z krzyżem w ręku biegł razem z żołnierzami do ataku na wroga. Tak go później znaleziono na ziemi, z krzyżem w ręku i z kapłańską stulą na szyi obok poległego żołnierza. Tak też go przedstawił na swoim obrazie Jerzy Kossak, z podniesionym ku niebu krzyżem w ręku, wśród żołnierzy polskich idących do ataku na wroga. Nad polem bitwy artysta namalował postać Matki Bożej. Niektórzy żołnierze mówili, że widzieli Maryję. Czy to prawda, czy jedynie legendarny dodatek? Tego do końca nie wiemy. Na pewno Matka Boża swoim

wstawiennictwem, przed swoim świętem Wniebowzięcia, wyjednała zwycięstwo Polsce. Jeśli chodzi o księdza Ignacego Skorupkę, to inne świadectwo jest bardziej wiarygodne. Jeden z żołnierzy zaświadczył, że widział księdza pochylonego nad ciężko rannym żołnierzem, podczas udzielania ostatnich sakramentów świętych. Wiadomo, że Rosjanie strzelali do sanitariuszy opatrujących rannych i do księży. A księdza Ignacego właśnie znaleziono obok zmarłego żołnierza. Z batalionu 800 żołnierzy, w którym posługiwał jako kapelan ksiądz Ignacy Skorupka, na polu chwały razem z nim zginęło 300. Od czasu tej bitwy z 1920 roku, którą później nazywano „Cudem nad Wisłą”, wojska rosyjskie zaczęły przegrywać. Generał Józef Haller odznaczył pośmiertnie księdza Ignacego Skorupkę Krzyżem Wirtuti Militari.

Opatrzność Boża są to Boże rządy nad światem. Nic na świecie nie dzieje się bez woli Pana Boga. Pan Jezus powiedział w pewnym miejscu w Ewangelii: „U was nawet włosy na głowie wszystkie są policzone. (...) Żaden wróbelek nie spadnie na ziemię bez woli Ojca niebieskiego”. To Pan Bóg sprawił, że Polska w 1918 roku odzyskała niepodległość po 123 latach niewoli. Takie były Jego plany. On chciał, by nasz Naród cieszył się wolnością. Zaplanował, abyśmy przyczyniali się do rozwoju królestwa Bożego na ziemi. Bo nie tylko poszczególni ludzie, którzy wypełniają Jego wolę budują królestwo Boże na ziemi, pomagają innym w osiągnięciu zbawienia, ale również mają w tym udział całe narody – oczywiście te, które w swych prawach i działaniach kierują się prawem Bożym i Ewangelią. Rozważając o odzyskaniu przez Polskę niepodległości, powinniśmy całkowicie zaufać Panu Bogu. Jesteśmy w Jego rękach. Jesteśmy w rękach kochającego nas Ojca niebieskiego. To cóż, że czasami musimy składać wiele ofiar, że niekiedy Bóg przeprowadza nas przez różne cierpienia. Widocznie, taka jest Jego wola. Przecież Jego Syn, Jezus Chrystus też cierpiał na krzyżu za zbawienie świata. Cieszymy się, że i nas wybiera, abyśmy mieli udział w krzyżu Chrystusa, prowadzącym wszystkich do zbawienia.

Dzień 2

POLSKIE RODZINY OSTOJĄ WIARY I TRADYCJI NARODOWEJ – POBOŻNOŚĆ MARYJNA

Śługa Boży Kardynał Stefan Wyszyński (1901–1981) Ap 11, 19a; 12, 1. 3–6a. 10ab; Ps: Jdt 13, 18. 19–20; J 2, 1–11



Kardynał Stefan Wyszyński urodził się 3 sierpnia 1901 roku, czyli ponad 100 lat temu, w miejscowości Zuzela nad Bugiem. W tym czasie Polski nie było na mapie Europy. Po trzecim rozbiorze w 1795 roku nasze państwo przestało istnieć. Polskie ziemie rozgrabione były przez trzy mocarstwa: Rosję, Prusy (Niemcy) i Austro–Węgry. Ostoją polskości, języka polskiego, tradycji narodowych, wychowania religijnego pozostał Kościół i katolickie rodziny. Rodzina Wyszyńskich mieszkała na terenie zaboru rosyjskiego. Dlatego Stefan i jego siostry chodziły do szkoły, gdzie uczono w języku rosyjskim. Matka Stefana Wyszyńskiego, Julianna, zmarła w wieku 33 lat – Stefan miał wtedy 9 lat. Śmierć mamy była dla niego wielkim ciosem. Duchową pociechą dla niego po jej śmierci była opieka Matki Bożej. Po zdaniu matury Stefan Wyszyński wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku. Tak napisał o swoich święceniach kapłańskich: „Święcenia kapłańskie otrzymałem w kaplicy Matki Bożej w bazylice katedralnej włocławskiej w roku 1924. Byłem

święcony sam – 3 sierpnia. Moi koledzy otrzymali święcenia 29 czerwca, a ja w tym dniu poszedłem do szpitala. Była to jednak szczęśliwa okoliczność, gdyż dzięki temu mogłem otrzymać święcenia w kaplicy Matki Bożej. Gdy przyszedłem do katedry, stary zakrystian, pan Radomski, powiedział do mnie: Proszę księdza, z takim zdrowiem to chyba raczej trzeba iść na cmentarz, a nie do święceń. Tak się wszystko układało, że tylko miłosiernie oczy Matki Najświętszej patrzyły na ten dziwny obrzęd, który miał wówczas miejsce. Byłem tak słaby, że wygodniej mi było leżeć krzyżem na ziemi, niż stać ... Byłem święcony przez chorego, ledwo trzymającego się na nogach biskupa Wojciecha Owczarka ... Skoro wyświęcono mnie na oczach Matki, która patrzyła na mękę swojego Syna na Kalwarii, to już Ona zatroszczy się, aby reszta zgodna była z planem Bożym."

Stefan Wyszyński był chory na płuca, miał bardzo słabe zdrowie. Niektórzy jego koledzy z seminarium mówili, że został wyświęcony do odprawienia jednej Mszy świętej. Ale plany Boże są niezbadane. Ten tak słaby człowiek, dzięki opiece Matki Bożej, dzięki temu, że Ona go wybrała, stał się filarem całego Kościoła w Polsce, oparciem dla całego Narodu. Rok po zakończeniu wojny, w 1946 roku ks. Stefan Wyszyński został biskupem. Decyzję Papieża Piusa XII w tej sprawie przekazuje mu Prymas Polski Kardynał August Hlond. Ksiądz Stefan Wyszyński napisał w pamiętniku: *W roku 1946 otrzymałem powołanie na biskupa lubelskiego. Byłem tym mocno przestraszony. Ponieważ czułem, że przerasta to moje siły, zwłaszcza w tak trudnych czasach, jakie przed Kościołem Bożym stanęły w okresie powojennym – opierałem się woli Stolicy Świętej. Musiałem jednak ustąpić, bo kardynał Prymas August Hlond, który mi zwiastował wolę Stolicy Świętej, powiedział: Papieżowi się nie odmawia (...). Myślałem wtedy podobnie jak Maryja: "Jakoż to się stanie?". Człowiek nie jest nigdy dobrze przygotowany do zadania, które jest mu z nagłą zlecone."*

Świecenia biskupie, czyli pełnię kapłaństwa ksiądz Stefan Wyszyński przyjął na Jasnej Górze: *„Po konsekrację biskupią pojechałem na Jasną Górę. Odtąd już życie moje związane jest z Jasną Górą. Wydaje mi się, że najbardziej bezpośrednią mocą w moim życiu jest Maryja. Przez szczególną tajemnicę, której w pełni nie rozumiem, została Ona postawiona na mojej nowej drodze”*.

Po święceniach biskupich był najmłodszym biskupem w Polsce. W 1948 roku bp. Stefan Wyszyński został Prymasem Polski. Ten, o którym sądzono, że jest wyświęcony do odprawienia jednej Mszy świętej, został Prymasem Polski. Jak już wspomnieliśmy wyżej były to bardzo trudne czasy dla Polski, czasy prześladowania przez komunistów, którzy chcieli zniszczyć Kościół i wiarę w naszym Narodzie. Prymas Polski został aresztowany. W więzieniu modlił się i przygotowywał plan przeżycia przez Polskę obchodów tysiąclecia chrztu, których centralne uroczystości odbyły się na Jasnej Górze 3 maja 1966 roku.

Pan Bóg w swojej opatrności i przez wstawiennictwo Matki Bożej Królowej Polski, z tego słabego na zdrowiu człowieka uczynił filar, fundament Kościoła w Polsce po drugiej wojnie światowej, w bardzo trudnych dla Polski czasach. Ale wszystko zaczęło się w rodzinie: jego formacja duchowa, nauka modlitwy, miłość do Matki Bożej, kształtowanie sumienia i nauka patriotyzmu. Wychowanie rodzinne stało się fundamentem całego jego życia. Rodzina jest niezastąpioną wspólnotą. Dzisiaj toczy się duchowa walka o rodzinę. Może się okazać, że jest to najważniejsza walka doczesna, którą dziś w Polsce i na świecie toczymy. Jest to walka przede wszystkim o trwałość rodzin, o nierozzerwalność sakramentu małżeństwa, który jest podstawą rodziny. Trzeba starać się, aby członkowie rodzin modlili się wspólnie, by uczestniczyli w sakramentach świętych – chodzili do spowiedzi i Komunii świętej. Dziś trzeba wszelkimi środkami wspierać rodziny, trzeba modlić się za nie. Trzeba zachęcać rodziny, aby tworzyły wspólnoty rodzin, bo w takich wspólnotach łatwiej jest wzrastać duchowo i zachować jedność małżeństwa.

DZIEŃ 3

DUCHOWOŚĆ NARODU POLSKIEGO – MIŁOSIERDZIE BOŻE

Św. Faustyna Kowalska (1905–1938)

Oz 11, 1. 3-4. 8c-9; Ps: Iz 12, 2. 3 i 4bcd. 5-6; Mt 25, 31-4



Obchodząc stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości trzeba m.in. zastanowić się nad duchowością naszego Narodu. Naród Polski ma dwa szczególne rysy duchowe: nabożeństwo do Matki Bożej – o czym mówiliśmy już rozważając o życiu rodzinnym sługi Bożego kardynała Stefana Wyszyńskiego i nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego. Te dwa nabożeństwa kształtowały i kształtują całe dzieje Polski, a obecnie dzięki Polsce całe dzieje świata. Tę duchowość naszej Ojczyzny najlepiej odczytał Papież święty Jan Paweł II. On całkowicie zaufał Matce Bożej – jak głosiło jego papieskie zawołanie „Totus Tuus – cały Twój, Matko Boża”. On też był czcicielem Jezusa Miłosiernego. Jan Paweł II ogłosił siostrę Faustynę świętą, poświęcił Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowskich Łagiewnikach, wypowiadając podczas poświęcenia tego sanktuarium słynne słowa: „Z Polski wyjdzie iskra, która przygotuje świat na powtórne przyjście Chrystusa – tą iskrawą jest orędzie Miłosierdzia Bożego, które głosiła św. Faustyna”.

Powołanie św. Faustyny – sekretarki Jezusa Miłosiernego

Wszyscy wiedzieliśmy w kościele, a także w wielu naszych domach obraz lub mały obrazek przedstawiający Pana Jezusa Miłosiernego, z którego Serca wychodzą czerwone i białe (niebieskawe) promienie łaski Bożej. Te promienie zdają się nas ogarniać, otaczać, mówią, że Pan Jezus bardzo nas kocha. Obraz Jezusa Miłosiernego pochodzi z cudownego widzenia, które miała św. Faustyna. Niewielu jest świętych, którzy mieli tak dużo cudownych widzeń i innych łask, jak ona. Helena (tak naprawdę miała na imię) po wielu przygodach i przeszkodach, które musiała pokonać wstąpiła wreszcie do zakonu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. W zakonie otrzymała imię Faustyna. Mieszkając w klasztorze w Płocku, 22 lutego 1931 roku otrzymała łaskę cudownej wizji Pana Jezusa. Opisuje owo zdarzenie w swoim pamiętniku, nazywanym *Dzienniczkiem*, w następujący sposób: „Wieczorem w swojej celi (w pokoju, w którym mieszkała), ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedną ręką wzniesioną do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi biały. W milczeniu wpatrywałam się w Pana, dusza moja była przejęta bojaźnią, ale i wielką radością. Po chwili powiedział mi Jezus: wymaluj obraz, według rysunku, który widzisz, z podpisem: Jezus, ufam Tobie. Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie”.

Dziś obraz Jezusa Miłosiernego z tego cudownego widzenia św. Faustyny jest znany i czczony w wielu krajach świata. Także koronka do Miłosierdzia Bożego, która znajduje się w *Dzienniczku* św. Faustyny, odmawiana jest w wielu językach. Przez niespełna sto lat objawienie Jezusa Miłosiernego dane nieuczonnej prostej zakonniczce z Polski rozeszło się na cały świat.

Kult Miłosierdzia Bożego

Święta Faustyna w swoim Dzienniczku poucza nas, jak należy czcić Miłosierdzie Boże. Przede wszystkim mamy wierzyć w Miłosierdzie Boże. Wiarę tą wyrażamy idąc do spowiedzi i wyznając za pośrednictwem kałana swoje grzechy Panu Jezusowi. Pan Jezus po swoim zmartwychwstaniu ukazał się Apostołom, swoim uczniom i przekazał im władzę odpuszczania grzechów. Powiedział do nich: „Weźmijcie Ducha Świętego, którym odpuszcicie grzechy są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”. Mammy wierzyć w Miłosierdzie Boże, w odpuszczenie grzechów podczas spowiedzi. Sami powinniśmy korzystać z tego sakramentu i pomóc innym, aby z niego korzystali. Najwspanialszym uczynkiem miłosierdzia jest doprowadzić grzesznika do spowiedzi.

Święta Faustyna mówi też o szczególnych modlitwach do Miłosierdzia Bożego. Trzeba czcić obraz Jezusa Miłosiernego, modlić się przy tym obrazie. Można ten obrazek nosić przy sobie. Faustyna powiedziała, że Pan Jezus będzie szczególnie się opiekował każdym, kto czci ten obraz, a godzinie jego śmierci będzie dla takiej osoby szczególnie łaskawy. Ponadto jest w Dzienniczku jest modlitwa do Miłosierdzia Bożego – tzw. Koronka do Miłosierdzia Bożego. Modlitwę tę odmawia się na różańcu... Faustyna poucza również, że Jezus upodobał sobie godzinę 15 – godzinę swojej śmierci, aby wysłuchiwać naszych modlitw. Wystarczy, że o tej godzinie wspomnisz w myśli, westchniesz w swojej duszy, że kochasz Jezusa, który umiera za grzechy świata: Kocham Cię Jezu! Możesz tak uczynić wszędzie, gdziekolwiek jesteś.

Miłosierdzie Boże czci się nie tylko przez modlitwę. Modląc się trzeba spełniać uczynki miłosierne względem duszy i ciała. Kościół podaje w katechizmie następujące uczynki miłosierne:

Względem ludzkiej duszy:

1. Grzesznych upominać 2. Nieumiejętnych nauczać 3. Wątpiącym dobrze radzić 4. Strapiionych pocieszać 5. Krzywdy cierpliwie znosić 6. Urazy chętnie darować 7. Modlić się za żywych i umarłych

Względem ludzkiego ciała:

1. Głodnych nakarmić 2. Spragnionych napoić 3. Nagich przyodziać 4. Podróżnych w dom przyjąć 5. Więźniów pocieszać 6. Chorych odwiedzać 7. Umarłych pogrzebać

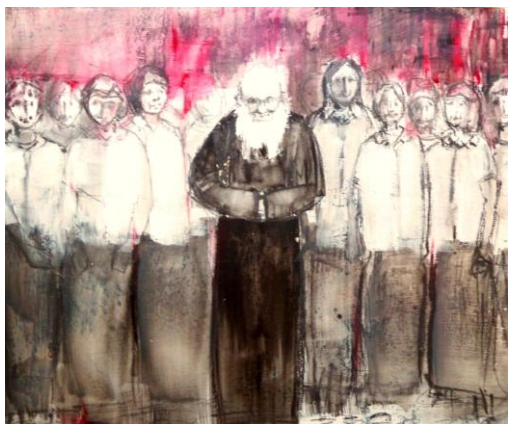
Dzień 4

PRACA ZGROMADZEŃ ZAKONNYCH W SŁUŻBIE OJCZYZNY

Bł. Honorat Koźmiński (1829–1916)

1 Tm 1, 12-17; Ps 51 (50), 3-4. 12-13. 17 i 19; Mt 19, 3-12

Niektóre osoby rezygnują z założenia rodziny i wybierają powołanie zakonne. Bóg daje takim osobom specjalną łaskę życia w całkowitym poświęceniu się Bogu i Kościołowi. Osoby, które obierają życie zakonne, nie czynią tego własnymi siłami. Nie jest to wygodny sposób na życie, aby mieć mniej problemów i móc się spokojnie modlić. Pan Jezus każdemu ze swoich uczniów daje cząstkę swego krzyża. Osoby które wybierają życie zakonne czynią to z miłości Chrystusa, aby całkowicie się Jemu poświęcić. Jednocześnie pracują one dla Kościoła i dla społeczeństwa, dla narodu, w którym żyją. W czasie kiedy Polska była w niewoli zaborców bardzo ważną rolę w naszym narodzie wypełniały zakony. Pielęgnowały one mowę ojczystą, prowadziły szkoły, wydawały czasopisma i książki, opiekowały się chorymi i biednymi, prowadziły szpitale i sierocińce. Pan Bóg wybiera do życia zakonnego, a także do kapłaństwa, niekiedy bardzo dziwnych ludzi. Prowadzi ich niezwykłą drogą. A nawet znajduje swoich wybranych spośród tych, którzy się Mu sprzeciwiają. W Piśmie Świętym przykładem może być tu święty Paweł Apostoł, który wcześniej był prześladowcą uczniów Pańskich. Trochę podobną postacią był błogosławiony Honorat Koźmiński.



Nawrócenie Wacława – Błogosławionego Honorata Koźmińskiego

Zadziwiające są niekiedy koleje życia świętych. Taką dziwną i miejscami dramatyczną historię życia miał Wacław Koźmiński, który później w zakonie przybrał imię Honorat. Jego życie przypada na czas, kiedy Polska była pod zaborami, w Europie nie było państwa polskiego. Wacław urodził się w pobożnej rodzinie Stefana i Aleksandry Koźmińskich w Białej Podlaskiej. Rodzinie powodziło się materialnie bardzo dobrze. Rodzice wysłali Wacława, który ukończył szkołę podstawową, do gimnazjum w Płocku.

Jedenastoletni chłopak zamieszkał sam na stacji gdzie po raz pierwszy stanął w obliczu samodzielnego życia. Tam złe towarzystwo i nieodpowiednia lektura spowodowały, że przestał chodzić do kościoła i wprost, publicznie wyrzekł się wiary. Mało tego, jako zdeklarowany ateista zaczął walczyć z wierzącymi i odwozić ich od wiary.

Pewnego razu Wacław przechodził razem z kolegami koło kościoła.

– Chodźcie, wejdziemy do środka – rzekł do kompanów.

– Po co? Co ty zgłupiałeś? Chyba nie chcesz się modlić lub spowiadać? – rzekł szyderczo kolega

– No pewnie, że nie. Poprzeszkadzamy trochę – odpowiedział ze złośliwym uśmiechem Wacław.

Weszli do środka. Kilka osób siedziało w ławkach i modliło się. Ktoś klęczał u krątek konfesjonau.

– Co wy tu robicie głupcy! Nie ma żadnego Boga! – krzyknął na całe gardło Wacław.

Kilka zaskoczonych i osłupiałych z wrażenia twarzy odwróciło się w jego kierunku.

– Głupcy! – krzyknął jeszcze raz i chłopcy wybiegli na ulicę.

Zatrzymali się w pobliskim parku, aby odpocząć na ławce.

– Jesteś odważny – rzekł jeden z kompanów.

– Ciekawe, co by zrobili twoi rodzice, jakby się o tym dowiedzieli? – spytał uszczypliwie inny.

– Zobaczycie, jak wróci do domu, to się przy mamusi nawróci – rzekł szyderczo jeden z kolegów.

– Jeśli się nawrócę, naplujcie mi w twarz! – rzekł Wacław, wykrzywiając twarz jakby w jakimś diabelskim wyrazie.

Pogarszający się stan duszy Wacława nie uszedł bacznej uwagi jego matki, Aleksandry Koźmińskiej, która gorąco modliła się o jego nawrócenie. Niestety bunt w jego duszy coraz bardziej narastał. Po skończeniu gimnazjum Wacław podjął studia w Szkole Sztuk Pięknych na Wydziale Budowniczym w Warszawie, jednak w kwietniu 1846 zostaje aresztowany przez policję carską pod zarzutem uczestnictwa w spisku na życie monarchy rosyjskiego. Aresztowanie nie miało żadnych faktycznych podstaw. Wacław został osadzony w X pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Więźniowie umieszczeni w tym bloku byli na ogół skazywani na śmierć lub na dożywotnie więzienie. Jedenaście miesięcy spędzonych w Cytadeli było przełomowym okresem w jego życiu. Sytuacja młodego Koźmińskiego była beznadziejna, a jego kryzys duchowy doszedł do zenitu. „Błądziłem przeciw Bogu i w tym błąźnierstwie straciłem rozum, wpadłem w obłąkanie i trzy tygodnie w przeraźliwych krzykach dzień i noc zostawałem” – napisze po latach w swoim notatniku duchowym. Matka jednak nie ustawała w modlitwie o ratunek i nawrócenie dla syna.

W Uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej, 15 sierpnia 1846 roku, Wacław doznał cudownego widzenia. Ujrzał Najświętsze Oblicze Chrystusa cierpiącego, Oblicze oplute. On, który powiedział kiedyś do kolegów: „Jeśli się nawrócę, naplucie mi w twarz”, teraz ujrzał cierpiące, oplute przez oprawców Oblicze Zbawiciela. Był to jednak Jezus Miłosierny, który spojrzał na Wacława z miłością i uzdrowił jego duszę. Kilka miesięcy po nawróceniu, Wacław Koźmiński nieoczekiwanie został zwolniony z więzienia bez wydania jakiegokolwiek wyroku sądowego, co było rzeczą bardzo dziwną, tym bardziej, że został zwolniony z bloku śmierci.

Po wyjściu z więzienia Wacław rozpoczął nowe życie. Odnalazł szczęście w Bogu. W wieku 19 lat, w roku 1848, podjął decyzję i wstąpił do zakonu kapucynów, przyjmując imię Honorat.

Po klęsce powstania styczniowego, które wybuchło w 1863 roku, na Kościół spadły represje. Car 8 listopada 1864 roku nakazał zamknąć 117 męskich i żeńskich klasztorów. Pozamykano nowicjaty, nie wolno było przyjmować nowych kandydatów do życia zakonnego. Dobra materialne zakonów przeszły na własność Rosji. Nie załamało to jednak Honorata Koźmińskiego. Wpadł on na pomysł, aby działać tajnie. Zaczął przez rozmowy w konfesjonale zakładać nowe wspólnoty zakonne – bezhabitowe zgromadzenia zakonne. Osoby te na zewnątrz wyglądają jak zwykli ludzie. Chodzą w normalnych ubraniach, ale składają śluby zakonne i mieszkają razem w niewielkich wspólnotach. W ten sposób powstało w sumie 26 zgromadzeń zarówno żeńskich jak i męskich. Każde z nich ma dwóch założycieli – błogosławionego Honorata Koźmińskiego i jakąś osobę świecką, która złożyła śluby zakonne.

Zakony założone przez Honorata Koźmińskiego i wszystkie inne zakonne w Polsce pracowały dla Kościoła i Ojczyzny. W czasie, gdy Polska nie miała własnego państwa dbały one o ład moralny, prowadziły wiele szkół, szpitali i domów opieki dla ludzi chorych i starych. Służąc narodowi przez pracę i miłość bliźniego, szczególnie w najtrudniejszych i najbardziej zaniedbanych moralnie środowiskach. Oddawały one cześć samemu Bogu, przyczyniając się do wiecznego zbawienia wielu ludzi.

Dzień 5

DROGA DO NIEPODLEGŁOŚCI PIÓREM, PĘDZLEM, „SZKIELKIEM I OKIEM”

Artur Grottger (1837-1867)

Hbr 2, 5-12; Ps 8, 2ab i 5. 6-7. 8-9; Mt 7, 21. 24-27

Kolejnym narzędziem w walce o niepodległość Polski było również pióro, pędzel oraz „szkielko i oko” naukowców. Misja Św. Teresy zwiedzała, zdaje się już dwukrotnie, Cmentarz Łyczakowski we Lwowie. Lwów dawniej należał do Polski i był jednym z najważniejszych ośrodków polskiej kultury i nauki. Na Cmentarzu Łyczakowskim znajdują się ślady walki Polaków o odzyskanie niepodległości, a także liczne groby pisarzy, poetów, malarzy, naukowców. Znajduje się tam kwatera powstańców listopadowych 1830 roku, w środku której umieszczono symboliczny, piaskowcowy sarkofag dłuta Henryka Periera ze zrywającym się do lotu orłem i napisem: „Z krwi naszej powstaną mściciele”. Spoczął tam m.in. historyk August Bielowski – dyrektor Ossolineum, Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, instytucji biblioteczno-muzealnej, a zarazem wydawnictwa, która troszczyła się o pielęgnowanie polskiego języka i kultury. Pielęgnowanie piękna i czystości mowy ojczystej jest jednym z najważniejszych zadań, od których zależy zachowanie własnej tożsamości, własnego charakteru przez Naród. Pierwotnie Zakład im. Ossolińskich znajdował się we Lwowie. Obecnie ma swoją siedzibę we Wrocławiu, ale też działa we Lwowie.

Na Łyczakowie spoczywa także 230 powstańców styczniowych 1863 roku, m.in. prof. Benedykt Dybowski – światowej sławy zoolog. Za udział w powstaniu styczniowym został zesłany w głąb Rosji. Ale nawet na zesłaniu nie zaprzestał pracy naukowej. Z kórka od karafki zrobił lupę. Dzięki pomocy przyjaciół w czasie zesłania udało mu się opublikować w Wiedniu wyniki swych badań naukowych. Dzięki czemu Rosyjskie Towarzystwo Geograficzne postarało się o przeniesienie go z Syberii nad Bajkał. Tam pomimo bardzo prymitywnych warunków pracy naukowej dokonał wielu odkryć, które przyniosły mu sławę na całym świecie. Uczestniczył w wyprawie w dorzecze Amuru i u wybrzeży Morza Japońskiego – gdzie m.in. odkrył nowy gatunek jelenia zwany dziś jeleniem Dybowskiego. Kiedy po dwunastu latach wrócił z zesłania, wszyscy myśleli, że z radością podejmie prace w wygodnym gabinecie naukowym. On jednak niebawem wyruszył na daleki Wschód. Dotarł także na Wyspy Komandorskie, gdzie został nazwany przez tubylców Dobrym Białym Bogiem – dzięki upowszechnionej tam przez niego hodowli kóz i królików miejscowa ludność została ocalona od śmierci głodowej. Benedykt Dybowski i wielu innych polskich naukowców, jak np. Ignacy Domeyko (1802-1889) – geolog, który przekształcił uniwersytet w Santiago de Chile w nowoczesną uczelnię, Stefan Drzewiecki (1844-1938) – wynalazca, który skonstruował pierwszą na świecie łódź podwodną i pierwsze śmigło samolotowe, Kazimierz Funk (1884-1967) – biochemik, odkrywca substancji, którą dziś nazywamy witaminą, walczyli o wolność Polski rozsławiając jej imię w świecie. Byli oni naukowymi ambasadorami Polski, choć naszej Ojczyzny nie było wtedy na mapach świata. Ponadto na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie znalazło spoczynek wielu wybitnych polskich aktorów, pisarzy i poetów. Jeśli chodzi o literatów spoczywających na tym cmentarzu to wystarczy wymienić chociażby Władysława Belzę – autora słynnego wiersza: „Kto ty jesteś? Polak mały”, Gabriellę Zapolską, m.in. autorkę dramatu „Moralność pani Dulskiej” i oczywiście Marię Konopnicką, autorkę bajek dla dzieci np. „O krasnoludkach i sierotce Marysi”, autorkę „Roty” – jednej z najbardziej znanych polskich pieśni patriotycznych, do której muzykę napisał Feliks Nowowiejski.

Na jednym z grobów na Cmentarzu Łyczakowskim znajduje się pomnik młodej kobiety i sokoła z rozpostartymi skrzydłami – symbol miłości i wierności. Z tym grobem związana jest romantyczna historia gorącej miłości pochowanego tam Artura Grottgera i jego narzeczonej Wandy Monne. Artur Grottger uważany jest za jednego z najwybitniejszych – obok Jana Matejki – polskich malarzy. Malował sceny o tematyce historycznej, utrwalał na płótnie konie, zaprzęgi, polowania, malował portrety. Jednak najbardziej wslawił się rysunkami o tematyce patriotycznej, które malował kredą i węglem. Jego rysunki kopiowano, drukowano i nielegalnie rozpowszechniano, bowiem twórczość



Grottgera była zakazana przez carat, przez carską Rosję, która okupowała Polskę. Artur Grottger rozpoczął naukę rysunku i malarstwa najpierw w domu rodzinnym – jego ojciec był malarzem. Ojciec odkrył w synu talent i chciał go kształcić. Dlatego wysłał go na dalszą naukę do pracowni malarskiej we Lwowie. Artur mając zaledwie 14 lat wystawił w jednej z witryn sklepowych swoją pierwszą akwarelę *Pogoń szlachty polskiej za Tatarami*. Tak się złożyło, że tę pracę dostrzegł i kupił bogaty bawarski hrabia Aleksander

Pappenheim, doskonale znający się na sztuce. Gdy dowiedział się on, że autorem akwareli jest 14-letni młodzieniec był zdumiony i zapragnął poznać osobiście młodego artystę. Znajomość ta przerosła się w wieloletnią przyjaźń, dzięki której Grottger zyskał mocnego protektora i mecenasa. Szczęśliwym trafem w tym czasie do Lwowa przybył cesarz austriacki Franciszek Józef I, którego znał bawarski hrabia. Artur Grottger wręczył cesarzowi akwarelę przedstawiającą jego wjazd do Lwowa. Wdzięczny cesarz ufundował młodemu artyście stypendium na studia w Krakowie i w Wiedniu.

Pierwszy jego obraz, malowany farbami olejnymi, przedstawiał wjazd króla Bolesława Chrobrego do Kijowa – obecnie jest to stolica Ukrainy. Mając zaledwie osiemnaście lat skończył Krakowską Szkołę Sztuk Pięknych, gdzie zaprzyjaźnił się z Janem Matejką. Później studiował i malował w Wiedniu. Pracował jako ilustrator wiedeńskich czasopism, ale pomimo iż był znany, ciągle borykał się z problemami finansowymi. Po powrocie do Lwowa poznał swoją wybrankę serca – szesnastoletnią Wandę Monne gorącą patriotkę – późniejszą pisarkę i działaczkę ludową, z którą się zaręczył. Pragnąc ją poślubić, aby zarobić trochę pieniędzy, wyjechał do Paryża. Chciał lepiej sprzedać swoje obrazy. Niestety nie dorobił się tam fortuny, ale choroby płuc. Na leczenie w znanym uzdrowisku w Pirenejach było już za późno. Zmarł mając zaledwie 30 lat. Wanda sprzedała wszystko to, co było jej osobistą własnością, żeby tylko sprowadzić trumnę z ukochanym do Lwowa. Dlatego też na jego grobie jest pomnik młodej kobiety i sokoła, który symbolizuje wierną miłość.

Tak dokonywała się walka Polaków o niepodległość piórem, pędzlem, „szkieletem i okiem”. Opowiadam o tym nie tylko, aby przywołać minioną historię. To Bóg dał nam ziemską Ojczyznę – Polskę i my mamy się o nią troszczyć. Wielkość i wspaniałość naszej ziemskiej Ojczyzny pomaga nam w drodze do nieba. Jeżeli czynimy coś dobrego dla Polski, uczymy się, pracujemy, to wypełniamy wolę Bożą. Jeżeli miłujemy Polskę, to przez to okazujemy miłość samemu Bogu. Miłość Ojczyzny jest bowiem jak miłość bliźniego, a nawet więcej niż miłość bliźniego. Największą naszą miłością po Bogu powinna być miłość Ojczyzny – Polski.

Dzień 6

PATRIOTYCZNE I RELIGIJNE WYCHOWANIE DZIECI I MŁODZIEŻY – HARCERSTWO

Olga (1888-1979) i Andrzej Małkowscy (1888-1919) 2 Tm 2, 8-15; Ps 25 (24), 4-5. 8-9. 10 i 14; Mk 12, 28b-34

- Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym prawu harcerskiemu – brzmi treść przyrzeczenia harcerskiego.
- Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy! – odpowiada drużyna obecna przy składaniu przyrzeczenia.

Jedną z najważniejszych organizacji wychowawczych i patriotycznych dzieci i młodzieży, która powstała w okresie zaborów, kiedy Polski nie było na mapach świata, było harcerstwo. Korzeni tej organizacji należy szukać w Anglii, w angielskim skautingu. W lipcu 1907 roku generał Robert Baden-Powell, zorganizował dla 20 chłopców doświadczalny obóz na wyspie Brownsea. A rok później wydał książkę pod tytułem *Scouting for Boys*. W ten sposób zaczęła rozwijać się organizacja, ruch młodzieżowy, nazwany skautingiem.

Ruch ten tworzy drużyny składające się kilkusobowych zastępów. Zastępy są najważniejszą komórką wychowawczą, w której młodzież wychowuje młodzież. Baden-Powell tworząc skauting

przyglądał się grupom ulicznych chuliganów. Zauważył, że każda z tych grup miała swojego naturalnego przywódcę. Czasem chłopcy walczyli o to przywództwo, bijąc się. Wpadł na pomysł, aby wykorzystać tę naturalną skłonność chłopców do łączenia się w bandy dając jednak chłopcom pozytywne cele i zadania, oraz ucząc rycerskiego sposobu rywalizacji. W ten sposób powstały zastępy skautowe, mające swoich naturalnych przywódców. Najważniejszym zadaniem drużynowego jest odkryć w grupie chłopców naturalnego przywódcę, który odznacza się zdolnością kierowania grupą i sprytem w wymyślaniu i przeprowadzaniu zabaw. Drużyna składa się z kilku zastępów, na ogół trzech lub czterech.

Skauting zapewnia rozwój duchowy i fizyczny dzieci i młodzieży. Wyrabia on szczególnie takie cnoty jak: posłuszeństwo, odwagę, rycerskość – szlachetność w postępowaniu, umiłowanie prawdy, patriotyzm. Według Baden-Powella każdy skaut powinien być wierzący w Boga i modlić się. Czyli w system wychowania skautowego wplecione się życie duchowe, cześć składna Bogu. Narzędziem do pracy nad sobą jest system stopni i sprawności.

Ruch skautowy bardzo szybko, bo już w 1910 roku, dotarł na ziemie polskie. W tym właśnie roku Andrzej Małkowski, młody, gorący patriota – mający wtedy dwadzieścia dwa lata i mieszkający we Lwowie, przetłumaczył *Scouting for Boys* na język polski. Podręcznik ten nosił tytuł: „Scouting jako system wychowania młodzieży”. W 1911 roku powstały we Lwowie pierwsze drużyny polskiego skautingu. Nie było jeszcze wtedy nazwy „harcerstwo”. Dokładnie 22 maja 1911 roku Andrzej Małkowski podpisał pierwszy rozkaz, w którym powołał trzy drużyny skautowe - dwie męskie i jedną żeńską, której drużynową została Olga Drahonowska, późniejsza żona Andrzeja Małkowskiego.

W Polsce skauting został dostosowany do naszej kultury, religijności i tradycji narodowej. Bardzo ważne w nim stało się wychowanie patriotyczne, aby odzyskać własne państwo. Starsi harcerze uczyli się posługiwania bronią i uczestniczyli w walkach zarówno w I wojnie światowej, jak i później, gdy trzeba było bronić Ojczyzny przez atakiem komunistycznej Rosji. W wychowaniu religijnym w harcerstwie pojawiły się elementy typowe dla pobożności polskiej – np. odmawianie dziesiątka Różańca, strojenie obozowych kapliczek z wizerunkiem Matki Bożej. Polskim elementem dodanym do angielskiego skautingu było mocne położenie nacisku na abstynencję. Pojawił się dziesiąty punkt Prawa Harcerskiego: Harcerz jest czysty w myśli, mowie i uczynkach, nie pali tytoniu i nie pije napojów alkoholowych. W drużynie, w której byłem za wypicie alkoholu lub za palenie papierosów groziło usunięcie z obozu lub z drużyny.



Harcerze mają swoją modlitwę:

***O Panie Boże Ojcze nasz
W opiece swej nas miej
Harcerskich serc Ty drgnienia znasz
Nam pomóc zawsze chciej.
Wszak Ciebie i Ojczyznę
Miłując chcemy żyć
Harcerskim prawom w życia dniach
Wiernymi zawsze być.***

Andrzej Małkowski i Olga Drahonowska zawarli związek małżeński w czerwcu 1913 roku, czyli niedługo po powstaniu pierwszych drużyn skautowych we Lwowie. Nie długo cieszyli się miłością. Andrzej wyruszył na front. Wojnę wprawdzie przeżył, ale zginął w 1919 roku na Morzu Śródziemnym, kiedy płynął z misją woskową do Odessy. Statek wpłynął na minę i zatonął. Olga została sama z malutkim dzieckiem. Do końca życia, a zmarła w 1979 roku w Zakopanem, nie zawarła ponownie związku małżeńskiego. Przez całe swoje życie pracowała dla harcerstwa, prowadziła kursy instruktorskie, zakładała ośrodki dla sierot prowadzone przez harcerki i inne instytucje wychowawcze – całkowicie poświęciła się wychowaniu dzieci i młodzieży. Po wybuchu drugiej wojny światowej, ponieważ w Polsce Niemcy chcieli ją zabić, uciekła na Zachód Europy. W 1961 roku wróciła z Anglii do Polski. Niestety w kraju cały czas była prześladowana przez komunistów. Do tego stopnia, że nie pozwolono harcerzom przyjechać na jej pogrzeb – a przecież była założycielką harcerstwa. Jednak niektórzy przyjechali – była do niewielka grupa, która dowiedziała się o jej śmierci.

A oto słowa Prymasa Polski Augusta Hłonda, które skierował do harcerzy w 1927 roku:
Harcerzu Polski!

Ty jesteś jak promień słońca drgający na naszych niwach. Gdziekolwiek wesóło harczysz po polskiej ziemi, wnosisz radość i nadzieję. Czule cię każdy wita, boś szlachetny i skromny, a przytem tak prosty, szczery i naturalny. Nikomu się nie naprzykrzasz, każdemu usłuszysz. Dla innych dobry jesteś i szczodry, dla siebie umiarkowany i niemal surowy. Z stęchłej miast atmosfery wybiegasz do przyrody, w uroczę polskie zakątki, aby pięknem ojczystych krajobrazów swą duszę karmić i uszlachetniać. Harcuj dalej, Harcerzu polski, po barwnych ścieżkach ozłoconych polskim słońcem. A wśród tych harców gwałnych, i wesołych niech ci uświęconą wiarę twego serca każdy kościółek przypomina i każdy krzyż przydrożny i każdy cmentarz cichy. Bądź rycerzem ojców wiary, rażny sercem, czysty duszą, a w czynie wspaniały. Czuwaj nad Polską, nad jej duszą, nad jej ołtarzami. Za twe piękne przymioty, za twą wiarę i cnotę niech cię cały Naród szczerze pokocha, drogi Harcerzu polski.

Dzień 7

PRACA POLSKICH KAPŁANÓW W SŁUŻBIE KOŚCIOŁA I OJCZYZNY

Bł. Ks. Bronisław Markiewicz (1842-1912)

Rz 10,9-18; Ps 19,2-3.4-5ab; Mt 4,18-22

Do odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku po 123 latach zaborów przyczyniło się wielu polskich kapłanów. Jednym z nich był błogosławiony Bronisław Markiewicz, założyciel nowego zgromadzenia zakonnego, które pracowało szczególnie z sierotami i zaniedbaną moralnie i materialnie młodzieżą. Bronisław Markiewicz przeżył w młodości wraz z kolegami nadzwyczajną wizję najprawdopodobniej Anioła Stróża Polski, którą opisał w utworze dramatycznym pod tytułem „Bój bezkrwawy”. Wydając ten utwór drukiem poprosił o imprimatur biskupa Józefa Sebastiana Pelczara – obecnie ogłoszonego świętym. W prośbie o imprimatur ksiądz Markiewicz napisał, że to objawienie prywatne, które miał w młodości 3 maja 1863 roku nadało kierunek całemu jego życiu.

– Bronek, mam informację o tworzącym się oddziale, czy idziesz z nami do powstania? – spytał Bronisława Markiewicza kolega ze szkolnej ławki Józef Dąbrowski.

– Józku, w maju mamy egzaminy maturalne. Trzeba zakończyć szkołę, nie można działać z „gorącą głową”. Po maturze pójdziemy do powstania – odparł trzeźwo Bronek.



Józef chcąc nie chcąc zgodził się z kolegą. Zawsze cenił jego zdanie i rozsądek. Następnego dnia, a był to 3 maja 1863 roku – czyli rocznica Konstytucji 3-go Maja, młodzieńcy szli w niewielkiej grupie do kościoła, aby się pomodlić przed egzaminem. Było około szóstej rano.

U wejścia do świątyni, na jej progu grupa maturzystów ujrzała stojącego młodzieńca, może szesnastoletniego, ubranego w białą, zgrabnie skrojoną półniankę – rodzaj chłopskiego płaszcza, przepasaną pasem, do którego przytroczona była krakowska czapka. W rękę trzymał Różaniec i książeczkę do nabożeństwa. Twarz jego była jakoś dziwnie promieniejąca.

– *Pokój wam, słudzy i służebnice Pańscy!* – niezwykle młodzian zwrócił się do przybyłych.

– *Ponieważ Pan najwyższy was więcej umiłował aniżeli inne narody, dopuścił na was ten ucisk, abyście oczyściwszy się z waszych grzechów stali się wzorem dla innych narodów i ludów, które niebawem odbiorą karę sroższą od waszej – mówił nieznajomy o Narodzie Polskim.*

– *To musi być Anioł Boży!* – nagle myśl przebiegła przez głowę Bronisława.

– *Będzie wielka wojna. Oto już stoją zbrojne miliony wojsk z bronią w rękę, straszliwie morderczą. Wojna będzie powszechna na całej kuli ziemskiej i tak krwawa, iż naród położony na południu Polski wyginie wśród niej zupełnie. Groza jej będzie tak wielka, że wielu ze strachu postrada rozum. Za nią przyjdą następstwa jej: głód, mór na bydło i dwie zarazy na ludzi, które więcej ludzi pochłoną aniżeli sama wojna. Ujrzycie zgłiszczą, gruzy naokół i tysiące dzieci opuszczonych, wołających chleba. Na koniec walczyć będą dwa przeciwne obozy: obóz ludzi wierzących w Boga i obóz niewierzących w Niego. Nastąpi wreszcie powszechne bankructwo i nędza, jakiej świat nigdy nie widział, do tego stopnia, że wojna sama ustanie z braku środków i sił. Zwycięzcy i zwyciężeni znajdą się w równej niedoli i wtedy niewierni uznają, że Bóg rządzi światem i nawrócą się, a pomiędzy nimi wielu Żydów. Wojnę powszechną poprzedzą wynalazki zdumiewające i straszliwe zbrodnie popełniane na całym świecie* – prorokował młodzieniec.

– *A skąd Ty to wszystko wiesz?* – rzekł z niedowierzaniem Józek.

– *Skąd to wiem? Nie wierzysz mi? Choć zatem ze mną na bok, a powiem ci co jest w twojej duszy* – rzekł śmiało niezwykle młodzian.

Grupa maturzystów stała jak wryta, gdy tamci odeszli na chwilę i rozmawiali na osobności. Na twarzy Józefa pojawiło się przerażenie. Gdy później wszyscy wejdą razem do kościoła, niezwłocznie przystąpi on do spowiedzi. Młodzieniec powrócił do zdumionych słuchaczy i ponownie stanął na progu świątyni.

– *Bóg żąda od was, Polaków nie walki, jaką stacali najlepsi przodkowie wasi na polach bitew w chwilach stanowczych, ale bojowania cichego, pokornego i znojnego przeciw nieprzyjaciółom dusz waszych; żąda od was walki w duchu Chrystusowym i w duchu Jego Świętych. On chce od was, abyście każdy na swoim stanowisku, wiedli przede wszystkim na każdy dzień bój bezkrwawy. Tu,*

między wami stoi przyszły kapłan, który będzie ratował moralnie zagubionych, a szczególnie dzieci i młodzież.

– Chciałem was jeszcze pocieszyć nowiną, że wy, Polacy, przez niniejszy ucisk oczyszczeni i miłością wspólną silni, nie tylko będziecie się wzajem wspomagali, nadto poniesiecie ratunek innym narodom i ludom, nawet wam niegdyś wrogim, i tym sposobem wprowadzicie dotąd niewidziane braterstwo ludów. Bóg wyleje na was wielkie łaski i dary, wzbudzi między wami ludzi świętych i mądrych i wielkich mistrzów, którzy zajmą zaszczytne stanowiska na kuli ziemskiej. Języka waszego będą się uczyć w uczelniach na całym świecie. Cześć Maryi i Najświętszego Sakramentu zakwitnie w całym narodzie polskim. (...) Najwyżej zaś Pan Bóg was wyniesie, kiedy dacie światu WIELKIEGO PAPIEŻA. Ufajcie przeto w Panu, bo dobry jest, miłosierny i nieskończenie sprawiedliwy.

– Bóg bezkrwawy, mamy toczyć bój bezkrwawy! – powtarzał w myśli Bronek. Czuł, że te słowa są skierowanie bezpośrednie do niego.

– Tak, to musiał być Anioł Boży! A może to był Anioł Stróż naszego Narodu, Anioł Stróż Polaków?!

– nie mógł się zupełnie skupić na modlitwie, myśli te przelatywały przez jego głowę.

To niezwykle zdarzenie wywarło wpływ na całe życie Bronisława Markiewicza. Bronek, po zdaniu matury w szkole w Przemyślu, zamiast pójść walczyć do powstania, wstąpił do seminarium duchownego i pięć lat później, 15 września 1867 roku, przyjął święcenia kapłańskie. Odtąd całe swoje życie będzie toczył „Bóg bezkrwawy” dla Boga i Ojczyzny. We Włoszech, gdzie wyjechał za zgodą przełożonych, zdobył on doświadczenie do pracy z zaniedbanymi moralnie i materialnie dziećmi i młodzieżą. Po powrocie do Polski założył pierwszą placówkę opiekuńczo-wychowawczą dla dzieci i młodzieży na starej, wiejskiej plebanii w Miejscu Piastowym. Przyjmował tam biednych i opuszczonych chłopców, przekształcając znaczną część plebanii w placówkę opiekuńczo-wychowawczą, działającą na zasadach salezjańskich. Otworzył w Miejscu Piastowym instytut wychowawczy, który zapewniał wychowankom pomoc materialną i duchową. Przygotowywał ich jednocześnie do przyszłego samodzielnego życia poprzez kształcenie zawodowe w założonej przez siebie szkole. Później podobne placówki powstaną w wielu innych miastach i miejscowościach w Polsce. Pod koniec swego życia ksiądz Bronisław Markiewicz, dla potrzeb rozwijającego się nieustannie dzieła pomocy duchowej i materialnej młodzieży, założył nowe zgromadzenie zakonne – Zgromadzenie Świętego Michała Archanioła, czyli Księża Michaelitów.

Według księdza Markiewicza powściągliwość, asceza i oraz złączona z nią modlitwa, mają kształtować duszę ludzką do owocnej pracy dla Boga i Ojczyzny. Przez taką pracę przekształca się duch Narodu. Ksiądz Bronisław Markiewicz słusznie uważał, że podstawą wolności i siły narodu nie jest w pierwszym rzędzie siła armii, ani bogactwo materialne, ale siła duchowa obywateli.

Mówił on:

„Nie ilość bagnetów lub armat będzie stanowić o sile narodu, a ilość ludzi wierzących i żyjących wedle wiary w powściągliwości i pracy.”

„Z diabłem nie ma co się kłócić. Przestrasza go i zwycięża tylko pokora i cierpliwa praca nad uświadomieniem ludu.”

„Polski pijanej, ciemnej, próżniaczej i awanturniczej nie potrzebujemy; ale trzeźwej, pracowitej, oświeconej i pełnej miłości bliźniego.”

„Miłość Ojczyzny polega nie na chwilowych choćby szlachetnych porywach, ale na ciągłej pracy i poświęceniu dla dobra bliźnich, nie tylko na polu chwały, ale i w czasie pokoju - w czytelnich, w

stowarzyszeniach, w spotkaniach i zebraniach w gminie, w powiecie, w kraju i państwie – w obrębie swego zawodu i stanowiska.”

Ojczyzna jest w sercu. Dlatego najpierw, musisz zwyciężyć w czymś małym, w czymś niesłychanie małym, nad sobą! Dzięki pomocy Boga musisz pokonać swoje wady i grzechy, a wtedy Bóg zwycięży w Polsce, zwycięży Matka Boża Częstochowska, Królowa Polski, bo do Niej należy twoja Ojczyzna.

Dzień 8 EDUKACJA NARODU

Bł. Edmund Bojanowski (1814–1871)

1 Kor 2, 1-5; Ps 112 (111), 4-5. 6-7. 8a i 9; Mt 5, 13-16

W tym roku rozważamy duchowość naszego Narodu z racji rocznicy 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Duchowość narodu jest bardzo ważna, ponieważ wpływa na nasze osobiste przeżywanie wiary w Boga, na styl naszej modlitwy, pewne upodobania duchowe, wrażliwość serca. W tym ostatnim rozważaniu chcemy zastanowić się nad rolą edukacji, rozwoju polskiego szkolnictwa w dziele odzyskania przez naszą Ojczyznę niepodległego państwa.

W czasach zaborów edukacja narodu była bardzo ważną sprawą. Dzięki temu można było zachować własny język ojczysty, zwyczaje i tradycje narodowe. Kształcąc szczególnie ludzi młodych przygotowywało się przyszłe pokolenie do życia i pracy w wolnej Ojczyźnie.

Wspaniałym uczynkiem miłosierdzia było niesienie oświaty biednym dzieciom i młodzieży. Działalność taką prowadził m.in. błogosławiony Edmund Bojanowski. Przyszedł on na świat 14 listopada 1814 roku, kiedy Polski nie było na mapach świata. Ojciec Edmunda Walenty był gorącym patriotą, kochał Polskę. Za udział w powstaniu listopadowym w 1830 roku zabrano mu część majątku. Matka Edmunda Teresa była siostrą generała Jana Nepomucena Umińskiego, bohatera wojen napoleońskich, a później powstania listopadowego. Edmund od najmłodszych lat, przez całe życie, miał bardzo słabe zdrowie. Kiedy miał cztery lata był umierający. Lekarze stwierdzili zgon – dziecko przestało oddychać. Matka uklękła przy łóżku i prosiła Matkę Bożą o ratunek. I stał się cud. Edmund odzyskał zdrowie. Wydarzenie to stało się źródłem jego wielkiej miłości do Matki Najświętszej. Bojanowski był bardzo zdolny i lubił się uczyć. Planował karierę naukową i pisarską, miał talent literacki, pisał utwory literackie.



Najpierw podjął studia na Uniwersytecie we Wrocławiu, a później wyjechał na studia do Berlina. Jednak Bóg kierował jego życiem według swojej woli. Nie było wolą Bożą, aby Edmund poświęcił się pracy naukowej. W Berlinie Edmund bardzo ciężko zachorował na płuca i musiał podjąć leczenie w sanatorium. Ostatecznie był zmuszony przerwać studia i wrócić do Wielkopolski. Czasem nam się wydaje, że to co nas w życiu spotyka jest złe. Choroba jest złem. Bóg jednak posługuje się złem, aby z niego wyprowadzić większe dobro. Tak było

w życiu Edmunda. Bóg miał wobec niego inne, ważniejsze plany niż praca naukowa. Po powrocie do Wielkopolski Edmund odkrywa swoje życiowe powołanie. Zakłada klub literacki i razem z przyjaciółmi zaczyna uczyć biedne wiejskie dzieci, szczególnie sieroty. Zakłada darmowe biblioteki dla prostego wiejskiego ludu. Dzięki temu biedna wiejska ludność może uczyć się języka polskiego. Niemcy chcieli pozbawić Polaków nauki własnego języka, wszędzie wprowadzano język niemiecki. Edmund Bojanowski walczył z germanizacją, czyli walczył o Polskę, ucząc języka polskiego i udostępniając polskie książki najbiedniejszej ludności, której nie było na to stać. Kiedy Edmund zaczął uczyć biedne wiejskie dzieci w Wielkopolsce wybuchła epidemia cholery. Dużo ludzi umierało. Było bardzo dużo osieroconych dzieci. Edmund, aby ratować sieroty, a także zaniedbaną wiejską młodzież zakłada w Gostyniu Dom Miłosierdzia i sprowadza Siostry Miłosierdzia do opieki nad dziećmi. W Domu Miłosierdzia dzieci mają co jeść, uczą się i mają codziennie Mszę świętą. Edmund uważał, że najważniejsze jest wychowanie moralne, ważniejsze od wiedzy, którą zdobywa się w szkole. Jednak jeden sierociniec to zbyt mało. Na wsiach jest bardzo dużo biednych dzieci i sierot.

Wtedy Edmund wpada na świetny pomysł. Zbiera dziewczęta wiejskie, które ukończyły 14 rok życia i które chcą opiekować się sierotami. Dziewczęta uczą się najpierw od sióstr zakonnych, jak należy zajmować się dziećmi, a później same podejmują tę pracę. Powstają na wsiach małe ochronki. W każdej ochronce są trzy przygotowane dziewczyny, które zajmują się dziećmi. Następnie powstaje osobny dom do kształcenia wiejskich dziewcząt, które chcą podjąć się pracy z dziećmi. W ten sposób, jakby oddolnie, mimochodem, powstaje zgromadzenie zakonne, do pracy z biednymi dziećmi i ludźmi chorymi – Siostry Służebniczki. Zgromadzenie to zostaje zatwierdzone przez Biskupa Poznańskiego. Po pewnym czasie dzieło Edmunda Bojanowskiego rozchodzi się w innych rejonach ziem polskich. Dużo kobiet wstępuje do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek, aby w ten sposób pracować dla Polski, wychowując i kształcąc biedne dzieci i opiekując się chorymi. Edmund Bojanowski walczył o wolność Polski nie szablą i karabinem, ale piórem i miłosierdziem względem najuboższych.

WAKACJE DZIECI

9.08 – 16.08. 2018 Murzasichle



W góry ruszyły dwa duże autokary i jeden mniejszy – każdy pełen dzieci i pluszaków i opiekunów (i księży, bo w tym roku było ich przez chwilę z nami aż trzech!) i czujnych aniołów i świętych i Reszty Nieba. Niebo ruszyło na wakacje, bo pukali w Nie modlitwą różni dobrzy ludzie, którzy pojechać z nami nie mogli ale byli z nami sercem: przede wszystkim Siostry Karmelitanki z Kodnia, siostry Terezjanki, Sekretariat Misji czyli Prezes Fundacji Misji – pan Szymon z żoną panią Moniką, pan Karol, pani Zosia, pani Tereska a także z pewnością wszyscy tatusiowie i mamusi i wiele osób proszonych w międzyczasie o pamięć (zresztą opiekunowie, którzy pojechali, też bardzo się modlili). Nie wiadomo, jak wyglądałby wyjazd bez modlitwy ale ten omodlony był znakomity, o czym świadczyły łzy w wielu oczach podczas rozstania ósmego dnia: "... to już koniec...??!!" Nie wiemy też, czy to dzięki modlitwie, ale towarzyszyła nam pogoda jakby szyta na miarę dla nas – podczas pobytu w Zatorze (koło Krakowa) w szalonym parku Energylandia pogoda była na tyle niepewna, że niewiele osób wybrało się tam tego dnia poza nami (dzięki czemu do wszystkich atrakcji szybko mogliśmy się dostać) a na tyle świetna, że wogóle nie padało – z relacji Honoraty, która tego dnia jechała z Warszawy do nas, całą drogę padał deszcz a przed Zatorem przestał padać☺. Innego dnia zaplanowana była wyprawa w góry na Rusinową Polanę. O 7.30 pobudka a za oknem ściana deszczu. Dzieci przestraszone: "Chyba nie idziemy w TAKI deszcz??!!" 8.00 Msza Św..., potem śniadanie a po śniadaniu koniec deszczu☺. Podczas całej wyprawy spadło kilka kropелеk. A wieczorem już mogło padać, więc padało. W dniu, w którym Misja opuściła Murzasichle zaczęła padać deszcz i już nie przestał padać przez następny tydzień (wiem, bo zostałam z rodziną w górach i nasiąkaliśmy codziennie). Kilkoro dzieci nam się pochorowało, ale nawet wirus okazał się łaskawy, bo wszystkie po 1 dniu gorączki wstawały zdrowe. Jedna dziewczynka skrzyła nogę w kostce..., Misyjna Babcia Lucynka nadwyrężyła biodro na śliskich kamieniach ale wspomina ze wzruszeniem jak ks. Michał i ks. Ludwik - nasza karetka pierwszej pomocy☺ przybiegli modlić się za nią i biodro posłusznie zaczęło działać! I jeszcze cuda codzienne – są na świecie i w Misji takie dzieci, które nie potrafią jeść (jedzą płatki czekoladowe i powietrze) a trochę nauczyły się jeść: "zjadłam dziś CAAŁY obiad!", naburmuszone, które cudownie się otwierały, te, które nie chciały być ze sobą w pokoju, potrafiły się polubić, były cuda wzajemnej pomocy np. jedna dziewczynka wachlująca drugą w autokarze, dzielenie się słodyczami, troska starszych o młodszych itd. itd. Tak więc tłum Ziemian i Niebian mieszkał i szalał przez 8 dni "u Zbójnika" w Murzasichle pod Zakopanem. Wokół łąka, strumyk, boisko, basen (podgrzewany!), huśtawka i sklep spożywczy (podstawowa potrzeba każdego kolonii;;), wewnątrz przytulne pokoje, stolówka, sala do wspólnych spotkań – tam były poranne Msze, wspólne zabawy, koncertowania, spotkania, bal, zajęcia plastyczne, a pierwszego dnia czytanie przez Panią Lidię regulaminu. W listę codziennych cudów wpisujemy też tych, którzy przez pierwsze dni koniecznie chcieli o regulaminie zapomnieć, ale w końcu działali mądrze. Jako opiekunowie jesteśmy im bardzo wdzięczni☺. Było też wspólne zwiedzanie (Czorsztyn, Nidzica, Zakopane, Murzasichle), słuchanie góralskich opowieści i górskie wędrowanie (wąwóz Homole i Rusinowa Polana). I jeszcze tekst przechwycony po prezentacji chłopców z grupy "Niebieskie Orły", którzy z panią Honoratą ułożyli taki oto poemacik:

Naszą grupę „Niebieskie Orły” nazywamy, bo o patriotyzm w naszej duszy dbamy.

Misja Św. Teresy na wakacje wyjechała, bo bardzo w górach rozrabiać chciała.

Pani Angelika się strasznie napracowała, bo dla nas ten wyjazd organizowała.

Siostra Teresa do niej wydzwaniała, dwie godziny dziennie na telefonie wisiała ☺

Siostra Agnieszka do nas dołączyła, przez tydzień w zwariowanej wspólnocie pobyła.

Brodaty gitarzysta z Ostrowii przyjechał, z ogromną wiarą i śpiewem do Murzasichle wjechał.

Zaś pani Kasia obrazki namalowała i mnóstwo oczom radości dała.

Pani Lidka strasznymi chłopakami się zajmuje, choć po cichu coś dla nich na pewno knuje.

Naszą niebieską grupę pani Honda prowadzi i psikusy nam co chwilę sadzi.

Ksiądz Ludwik o świętej Teresce nam dużo mówi i z tego powodu bardzo się chlubi.

A ksiądz Michał uśmiecha się serdecznie i sakramentów chce udzielać wiecznie.

Weronika za ratownika się podaje, za to, że wpuści do wody czekoladki dostaje.

Nasza Misja jest wspaniała i chcemy by cały czas miłość rozdawała.



WAKACJE DZIECI

ŚWIADECTWA



Poniedziałek - poznałem się z Krystianem i Maćkiem i ten pierwszy dzień jest zawsze najgorszy. **Wtorek** - graliśmy w piłkę, pływaliliśmy. **Środa** - pojechaliśmy do Energylandii, byłem prawie na wszystkich rollercoasterach i było extra. **Czwartek** - byliśmy w wąwozie Homole, szliśmy, szliśmy i jeszcze raz szliśmy, było trudno ale daliśmy radę. **Piątek** - byliśmy a Zakopanym, było tyle straganów, tyle ludzi, tyle fajnych rzeczy. **Sobota** – byliśmy na Rusinowej Polanie, szliśmy ciągle pod górę, uciekaliśmy przed deszczem. **Niedziela** – było najnudniej ale pogadaliśmy, pobawiliśmy się i było OK. **Poniedziałek** było nam smutno z chłopakami, bo musieliśmy się rozstać.

Emanuel Wyszomirski

Cześć. Przyjechałam tu z parafii opatrności Bożej w Ostrowii Mazowieckiej. Należę tam do Misji Św. Teresy. Jestem na koloniach z Misji po raz pierwszy i bardzo mi się tu podoba. Najfajniej było w górach. Chodziliśmy i słuchaliśmy wielu ciekawych rzeczy od przewodnika. Równie fajnie było w Energylandii. Mamy bardzo fajną animatorkę siostrę Agnieszkę. Codziennie rano budzi nas na Mszę św. i informuje o wszystkich wydarzeniach. Myślę, że za rok znów tu przyjadę.

Ada Kotodziej

Na tej kolonii jestem 1 raz. Najbardziej podobała mi się wycieczka w góry. Podobały mi się bajki, które siostra opowiadała nam na dobranoc. Chciałabym za rok przyjechać znowu i uczestniczyć we Mszy Św. każdego dnia.

Lena Zaboroś, 8 lat

To moja pierwsza kolonia z Misją Św. Teresy. Planuję w najbliższym czasie dołączyć do Aniołów Modlitwy. Jest to także mój pierwszy pobyt w górach. Najpiękniejszymi dla mnie chwilami było wspólne śpiewanie Apelu Jasnogórskiego, kiedy w kręgu trzymaliśmy się za dłonie. Cudowne było również odmawianie różańca i koronki podczas jazdy autokarem. Ze względu na moją muzyczną pasję z wyjazdu wróciłam z nutami☺ Zajmowałam się dziećmi, które kocham całym sercem! Pan Bóg dał mi tutaj wiele wspaniałych osób, z którymi mogłam czuć się jak w prawdziwej rodzinie. A najbardziej pokonały mnie łaskotki Honoratki... ☺

6 lat 17 i pół „Dziękujcie Panu, bo jest Dobry” (Ps. 118)

Na kolonie przyjechałam z parafii W.N.M.P. w Ostrowii Mazowieckiej. Jestem tu pierwszy raz. Najbardziej cieszyłam się z tego, że codziennie mogłam przyjmować Pana Jezusa do serca i jak byliśmy w Energylandii. Krótkimi słowami było świetnie i na pewno pojadę 2 raz.

Madzia Sikora

Cześć, jestem na wyjeździe Misji pierwszy raz. Na początku chciałbym podziękować wszystkim za wspaniały wyjazd - to super sprawa dla osób, które nigdzie nie wyjeżdżają w wakacje. Bardzo podoba mi się to, że poznałem wiele fajnych osób. Co prawda jedzenie nie było najlepsze ale atmosfera i inne czynniki wpłynęły na to, że uważam wyjazd za udany. Bardzo ucieszył mnie park rozrywki Energylandia Pozdrawiam Januszy, którzy budują cudną atmosferę. Przepraszam wszystkich, których denerwowałem.

Dawid, 13 lat

Na wyjeździe jestem pierwszy, ale na pewno nie ostatni raz. Bardzo mi się podobało, ponieważ zdobywaliśmy świat poprzez zwiedzanie. Najbardziej podobał mi się wyjazd do Energylandii. Chociaż w Murzasichle byłam już 2 razy to dopiero teraz z Misją Św. Teresy

dowiedziałam się skąd wywodzi się ta nazwa. Dopiero teraz chodziłam po górach. Odwiedziliśmy też zamki w Czorsztynie i Niedzicy. Z zacięciem słuchałam przewodnika. Bardzo podobało mi się jak wszyscy razem modliliśmy się i śpiewaliśmy. Pragnę gorąco podziękować pani Angelice, księdzu za cudowne kazania a także wszystkim animatorom oraz wszystkim osobom, które tworzyły tak wspaniałą atmosferę.

Karolina, 12 lat

Na kolonii z Misją jestem już trzeci raz. Bardzo przyjemnie mi się grało z Agatą i moim tatą „Panem Łukaszem”. Ze wszystkich utworów, jakie graliśmy najbardziej podobała mi się piosenka francuska. Na tegorocznym wyjeździe najbardziej podobał mi się wyjazd do Energylandii i sobotnie wyjście w góry. Widok był niezwykły w nasz przewodnik śmieszny i naprawdę fajny.

Łucja Kotwica 13 lat

Codzienna Msza Św.. to codzienne bliskie spotkanie z Jezusem zachęcające mnie do życia.

Moim największym przeżyciem było to jak byliśmy w Zatorze i jak wspinaliśmy się po górach. Wyjazd z Misją Św. Teresy to coroczny rytuał. Od teraz rozumiem, że modlitwa to bardzo bliski kontakt z Panem Bogiem. Za to wszystko DZIĘKUJĘ.

Weronika

Ten wyjazd Misji był wyjątkowy. Byliśmy w Energylandii. To był najlepszy dzień na całym wyjeździe. Byliśmy też w górach, mile wspominał tamten dzień. Wiał wiatr i padał deszcz (myślę, że to przez Pana Łukasza☺) Były też dwie dyskoteki. Na pewno przyjadę za rok.

Antoni Bartczak „Janusz”, grupa „Cebulki”

Mam 11 lat i na tej kolonii jestem po raz drugi. Bardzo mi się tu podoba i chciałabym przyjechać tu jeszcze kilka razy. Opiekunowie są bardzo mili i kiedy coś się dzieje to są bardzo pomocni. Najbardziej w tym roku podobały mi się wycieczki w góry i do Energylandii.

Ania, 11 lat, z Tarczyna

Dziękuję pani Lidii za pilnowanie nas gdy byliśmy w Energy Landii i na terenie ośrodka.

Adrian☺

Najbardziej podobało mi się być w Energylandii i dzięki Jankowi poznałem książkę „Dziwaczek”. Pozdrawiam całą Misję Św. Teresy.

Antek Kotwica, 9 lat

Na wyjeździe Misji jestem po raz pierwszy. O wyjeździe Misji dowiedziałam się od koleżanki. Cieszę się, że tu przyjechałam, bo nie było już miejsc, ale na moje szczęście jedna osoba zrezygnowała i przyjechałam na jej miejsce. Nie spodziewałam się, że z Misją będziemy w Energylandii, w górach i w innych świetnych miejscach. Wszyscy tutaj są bardzo przyjacielscy – z wieloma osobami nawiązałam kontakt. Był też świetny bal. Smutno mi trochę, że to trwa tylko tydzień, ponieważ poznałam tylu wspaniałych ludzi! Na pewno przyjadę za rok.

Julia Markowska, 12 lat

Na koloniach jestem drugi raz. Najbardziej podobał mi się wyjazd do Energylandii i wyjazd w góry. Na balu podobał mi się taniec z ks. Ludwikiem.

Angelika, lat 9

Hejkaa, na wyjeździe Misji jestem po raz pierwszy i na pewno nie ostatni. Poznałam tu naprawdę bardzo fajnych ludzi. Bardzo podobały mi się miejsca, w które jeździliśmy a szczególnie wyjazd do Energylandii. Grupa, w której byłam (błękitna) miała najlepsze animatorki z całej Misji tzn. panią Kasię i Paulinę. Wszystkim bardzo dziękuję za ten wyjazd i mam nadzieję, że za rok będzie równie fajnie. Do zobaczenia za rok!!!
Maja, 14 lat, Grodzisk Mazowiecki

Na ośmiodniowym wyjeździe wakacyjnym z Misją Św. Teresy jestem po raz pierwszy. Dzięki tym koloniom zbliżyłam się do Boga, poznałam fajne osoby i zobaczyłam wiele pięknych miejsc. Mimo skręcenia kostki mogę uznać ten wyjazd za najlepszy na jakim byłam. Nigdy nie zapomnę tego, co tu przeżyłam, osób, które poznałam i oczywiście wszystkich opiekunów.

Weronika z Ostrowii Mazowieckiej

Cześć! Mam na imię Łukasz. Na Misji jestem 3 raz. Podobały mi się kazania księży, ponieważ trafiały w serca słuchaczy i dawały dużo do myślenia. Również fajne było chodzenie po górach chociaż była okropna pogoda☹. Poznałem dużo dobrych ludzi. Organizowane „lekcje” przez animatorów były fajne i zabawne lecz najfajniej było w Energylandii. Dziękuję Wam wszystkim za przybycie. Mam nadzieję, że za rok tu przyjadę.
Łukasz

Cieszę się, że pojechałam Na wakacyjnym wyjeździe z Misją św. Teresy jestem pierwszy raz. Przez ostatnie 8 miesięcy myślałam tylko o jednym: oczywiście o wyjeździe w góry. I w końcu nadeszła ta chwila☺ Zwiedzaliśmy wiele miejsc, wszędzie mi się podobało. W pokoju była miła atmosfera, animatorzy byli świetni, codziennie słuchaliśmy Ewangelii, poznałam świetnych ludzi. Bardzo mi się podobało, za rok na pewno przyjadę.
Michalina, 9 lat

Kolejny raz przyjechałem na wakacje z Misją Św. Teresy i znowu zaskoczyły mnie pomysły organizatorów. Uczestniczyłem w świetnych zajęciach na terenie ośrodka. Zwiedzaliśmy Zakopane oraz chodziliśmy po górach oraz podziwialiśmy przepiękną górską panoramę, lecz chyba największą „fajdę” miałem w Energylandii. Na pewno pojadę za rok.
Mateusz

Na tej kolonii jestem po raz pierwszy. Najbardziej podobały mi się tu zajęcia plastyczne. Chciałabym tu przyjechać po raz kolejny.
Kinga z Tarczyna, 8 lat

Na koloniach było super! Przyjechaliśmy do Murzasichle. Kapaliśmy się tu w basenie, chodziliśmy na zajęcia artystyczne, Msze i dyskoteki. Oprócz tego jeszcze zwiedzaliśmy i chodziliśmy po górach. Najbardziej podobał mi się wyjazd do Energylandii, ponieważ były tam extra rollercoastery i fajny basen z super zjeżdżalnią.
Oliwia z Konar

Ważne dla mnie było, żeby mi się nic nie stało i modlitwa i żeby koleżanki z pokoju i innych pokoiów mnie polubiły.
Amelia

Jestem na wakacjach z Misją 4 raz. W tym roku najbardziej podobała mi się świetna atmosfera jaka tu panowała przez cały tydzień. Spotkałam się również ze znajomymi, których na co dzień nie widzę. Ten wyjazd był świetny jak co roku☺
Magda

Mam na imię Julia i ważna jest dla mnie wiara, modlitwa, miłość, rodzina, pomoc i przyjaciele ☺
Jaś

Super extra

Najbardziej na wyjeździe Misji Św. Teresy podobała mi się Energylandia i pobyt w całym ośrodku. Poznałam tu dużo koleżanek. W tym roku było wyjątkowo dlatego, że było trzech księży.

Julia

Na kolonii jestem po raz drugi. Było jak zwykle świetnie. Było dużo śmiechów. W Energylandii byłam pierwszy raz i może przyjadę jeszcze raz! Pozdrawiam.

Julka 13 lat

Na Misji jestem trzeci raz. Najbardziej podobała mi się dyskoteka i bal i pobyt w Energylandii a najgorszą rzeczą była zła pogoda. Fajnie też słuchało się kazania księdza i robiło się występ.

Na wyjeździe z Misją jestem 4 raz. Szczególnie podobały mi się kazania ks. Ludwika, ks. Michała i ks. Bogumiła.

Emilka

Dziękuję za pobyt. Było świetnie. Podobała mi się wycieczka w góry i do Energylandii.

Emil Markiewicz

Bardzo mi się podobał spacer po górach. Fajnie było w Energylandii.

Krzysztof Krupa z Konar

Na Misji jestem pierwszy raz. Podobała mi się Energylandia, codzienna modlitwa. Obiady były przepyszne i nie chce opuszczać Murzasichle.

Julia

Cześć, jestem na wyjeździe Misji 2 raz. Bardzo podobało mi się w tym roku i jadę za rok. Poznałam sporo fajnych osób. Podobały mi się wycieczki. Fajnie było spotkać się z przyjaciółmi z zeszłego roku. Pozdrawiam wszystkich, których TROCHĘ zdenerwowałam 😊

Wika, 13 lat

Jestem pierwszy raz na wyjeździe Misji. Bardzo podobała mi się Energylandia. Bardzo mi się podobało i mam nadzieję, że za rok znowu pojadę z Misją.

Julia Wierzchowska

Na wakacjach Misji byłam trzeci raz. Najbardziej podobała mi się Energylandia, chciałabym pojechać tam drugi raz. Kocham wyjeżdżać z Misją 😊

Zosia Wierzchowska

Cześć, na koloniach jestem pierwszy raz. Najbardziej podobały mi się bajki siostry Agnieszki na dobranoc, a z wyjazdów Energylandia. Zaciekały mnie też opowieści pana górala w Murzasichle.

Ola z Ostrowii, 10 lat

Na wakacjach Misji jestem pierwszy raz i najbardziej podobało mi się jak byliśmy w Energylandii i jak się kąpaliśmy w basenie.

Maja

Podobał mi się wyjazd do Energylandii. Cieszę się, że tu przyjechałem.

Dawid Giza

Mało miejsca, więc w skrócie: większość Was wspominała z radością szaleństwa w Energylandii. Niektórzy cieszyli się również z poznania nowych przyjaciół, np. Weronika z Konar, Natalia, Dominika z Konar (Dominika czeka już na spotkanie w Niepokalanowie).

Pływanie w basenie z super panią Ratownicą Weroniką ważne było np. dla Amelii z Warki, Krzysia Grinholca, Natalki, Martynki, Oli ale też wspominaliście piłkę nożną, zabawy, dyskoteki, wawóz, chodzenie po górach, zamkach i Zakopanym – np. Krystian G, Nikola 7 lat, Marcin 6 lat, Adrian Wasilewski, Maciek Grinholc, Natalia K

Wika z Tarczyna (14 lat) cieszyła się, że ks. Ludwik wchodził ze swoją grupą na najbardziej ekstremalne rollercoastery.

Maja cieszyła się z poznania Julki, z basenu i Zakopanego (Julka pisze podobnie).

Małgosia Gabryszyk dziękuje za opiekę podczas kiedy była chora.

Natalka z Podkwy Leśnej (13 lat) cieszy się z poznania „wielu bardzo fajnych osób” i z zajęć kolonijnych, Kasia Krupa pisze, że „wszyscy opiekunowie byli mili i zawsze się uśmiechali”, Bartek Kaczmarek pisze o „niesamowitych ludziach” a Małgosia, że na wyjazdach Misji jest zawsze miło.

Dla Marii Kaflik ważne były wycieczki w góry i było „bardzo interesująco”,

Weronika pamięta kazania na Mszach, wycieczki i miłą atmosferę i będzie tęsknić.

Ola (9 lat) pamięta sklepy w Zakopanym, koleżanki, „fajnych animatorów i fajne Msze”

Kinga z Konar żałuje, że nie była na wcześniejszych wyjazdach Misji i będzie tęsknić.

Filip dziękuje Panu Bogu za „nowych przyjaciół i poznanie tylu wspaniałych ludzi”

Ktoś był zawiedziony swoim pokojem i że nie zwiedzaliśmy Krakowa, kilku osobom nie podobało się poranne wstawanie...





WAKACJE MŁODZIEŻY

18.08 – 27.08 2018 Krynica-Zdrój

Tegoroczny wyjazd młodzieżowy do Krynicy Zdroju zorganizowany przez Misję Św. Teresy był dla mnie nie lada wyzwaniem. Zostałam poproszona o bycie na nim opiekunem grupy. Oznaczało to dla mnie wzięcie odpowiedzialności za jedenaście młodych dziewcząt, dbanie o ich bezpieczeństwo, jak również zapewnienie im dobrej atmosfery i integrację z innymi uczestnikami wyjazdu. Bez pomocy Pana Boga byłoby to niemożliwe, więc wyjazd rozpoczęłam od ufego oddania się Jego woli w miejscu dość szczególnym, w Sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego w górach Świętokrzyskich gdzie mieliśmy postój w drodze do Krynicy. Od następnego dnia rozpoczęliśmy realizację zaplanowanego przez Panią Dorotę - organizatorkę wyjazdu - programu kolonii.

Codzienna Eucharystia wraz z kazaniami patriotycznymi głoszonymi przez Księdza Ludwika to był punkt centralny każdego kolonijnego dnia. Kazania nawiązywały do obchodów 100-lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości przypadających na ten rok. Dodatkowo duchowo wzbogacał nas odmawiany wspólnie Różaniec wraz z rozważaniami Księdza Ludwika, Koronka, a także adoracja Najświętszego Sakramentu. To z tego czerpaliśmy siłę na inne działanie, a było tego naprawdę dużo. Każdego dnia mieliśmy zajęcia pisania ikon prowadzone przez Panie: Urszulę i Annę, posiadające wieloletnie doświadczenie w tej dziedzinie. Wszyscy uczestnicy wyjazdu wraz z wychowawcami pisali Mandylion - wizerunek twarzy Chrystusa odcisnięty na chuście.

Mieliśmy również zajęcia taneczne z Panem Włodkiem, profesjonalnym instruktorem tańca towarzyskiego, który uczył nas walca angielskiego, rumby i tańca dyskotekowego. Byliśmy chyba dość pojętymi uczniami, bo pod koniec naszego pobytu, na dyskotecę potrafiliśmy wszyscy zatańczyć cały układ walca i rumby.

Dodatkowo wraz z przewodnikiem zwiedziliśmy ciekawe miejsca w Krynicy, poznaliśmy historię powstania tego kurortu, jak również biografię osób związanych z tym miejscem m.in. Jana Kiepury, Bogusława Kaczyńskiego i Nikifora. Mieliśmy również dwie piesze wyprawy w góry. Pierwszą, krótszą na Huzary, a drugą, już dłuższą na Jaworzynę. W tym czasie osoby o trochę słabszej kondycji fizycznej wjechały kolejką na Górę Parkową.

Byliśmy także wraz z przewodnikiem na Słowacji - w Bardejowie, małym urokliwym miasteczku, gdzie znajduje się zabytek wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury i Natury Unesco, którym jest gotycki Kościół Św. Idziego. W tym miejscu uczestniczyliśmy we Mszy Świętej odprawianej dla naszej grupy przez Księdza Ludwika. A potem udaliśmy się na przepyszne lody.

Mieliśmy również wieczorne spotkania integracyjne, w tym ognisko. Każdy wieczór kończyliśmy wspólnym odśpiewaniem Apelu Jasnogórskiego. Przy tak intensywnym programie zajęć, czas dość szybko upływał i nadszedł dzień powrotu do domu. Niektórzy uczestnicy zadawali pytanie, dlaczego kolonia trwała tak krótko, w myśl przysłowia : „ wszystko co dobre, szybko się kończy ”.

Na koniec dziękuję wszystkim uczestnikom wyjazdu za wspólnie miło spędzony czas. Przede wszystkim dziękuję Panu Bogu za Jego opiekę, troskę i miłość, którą obdarzał i obdarza Nas każdego dnia mimo naszych słabości i niedoskonałości. **DZIĘKUJĘ☺**

Agnieszka Łukaszewicz

Wakacje z młodzieżą to wspaniałe przeżycie, to czas, kiedy człowiek zapomina o swoich trudach i problemach a skupia się na służeniu innym. Dom wypoczynkowy w którym mieszkaliśmy położony był na wzgórzu, w uroczym miejscu, wśród zieleni, otoczonym zapachem daglezi. W klimacie patriotyzmu i poezji ksiądz Ludwik uczył nas miłości do Ojczyzny i przybliżał do spotkania z Bogiem. Podczas układania programu czułam wielkie wsparcie św. Tereski. Spotkaliśmy Ją nawet na Słowacji, w gotyckim kościele św. Idziego!). Honorata - nasza niestrudzona animatorka - leczyła zranienia dziewcząt, a Mikołaj pokazywał chłopakom jak być odpowiedzialnym facetem. Duchowe zajęcia pisania ikon przeplatały się z tańcami. Taniec ma tę właściwość, że oprócz wyzwalania w nas emocji sprzyja również integracji we wspólnocie. Serce mi rosło, gdy na dyskotecę młodzi tańczyli walca, płynnie z wielkim zaangażowaniem i radością. Dziękuję księdzu Ludwikowi, że jest kapłanem „do tańca i do różańca”, za wszystkie ciepłe słowa i za okazane zaufanie każdemu z nas. Dziękuję wszystkim za tworzenie wspólnego przepięknego klimatu i ufam, że ten czas przyniesie dobre owoce w naszym codziennym życiu. Bogu niech będą dzięki!

Dorota Rostkowska

Wróciłem z raju...

W filmie pod tytułem „Karol, człowiek który został papieżem” Wojtyła zapytał kleryków kim według nich jest ksiądz. Według przyszłego papieża jest to „człowiek dla innych”. Może warto sobie również zadać pytanie co to jest Misja Świętej Teresy? Dla jednych będzie to zwykła organizacja, dla innych grupa modlitewna... A jednak dla mnie Misja to JEDNA WIELKA RODZINA. Każdy z Nas daje coś od siebie, gdyby nie było choć jednej osoby ta Misja nie byłaby tak udana. Bez dziewczyn z 8 nie byłoby tych samych super treningów piłkarskich z Hondą, bez Kajtka nie poznalibyśmy pewnie osoby z tak pokazną kolekcją noży i zapalniczek ☺, natomiast bez wolontariuszy każdy by musiał sprzątnąć po swoim obiedzie. Dziękuję pani Dorocie, Hondzie, panu Mikołajowi i Włodkowi, Paniom od ikon i Księdzu. Ale główne podziękowania należą się Wam, każdemu z Was, bo to Wy sprawiacie, że gdy to piszę mam łzy w oczach bo wróciłem z Raju..., z Nieba... I kończąc mogę tylko napisać, że Misja jest naprawdę okropna i beznadziejna... gdy nastaje dzień powrotu☹

Jakub Cichosz





REKOLEKCJE DLA DOROSŁYCH

9.06.2018 Warszawa

W dniach 9.06–10.06.2018 planowane było spotkanie Misji z księdzem Bruno Thévenin z Francji, miała być też sztuka teatralna o św. Teresie i bardzo dużo osób – dorosłych i dzieci. Jednak niedługo przed przyjazdem ksiądz Bruno rozchorował się, aktorzy z przedstawienia nie mogli przyjechać, dzieci też miało nie być, zmarł ksiądz Ludwik chciał odwołać spotkanie ale na prośbę kilku osób rekolekcje jednak się odbyły. Pomimo wszystko zjechała się z całej Polski do Warszawy dorosła część Misji Św. Teresy i po sobocie spędzonej wspólnie w Dobrym Miejsu na Bielanach (dzięki zaproszeniu księdza Bogusława) wszyscy byli zgodni co do tego, że „jak to dobrze, że jednak mogliśmy tu być”... Była Msza Św., konferencje, adoracja, spacer, wspólne posiłki – i tu **UWAGA przyszli rekolektanci różnych spotkań Misyjnych!** ☺ Pani Angelika, która wszystko (w pocie czoła) włącznie z posiłkami zorganizowała, znowu i jak zwykle (ona sama nigdy o tym nie powie, więc ja ujawniam tajemnicę i pewnie oberwę...) została ze zbyt dużą ilością zgłoszonych wcześniej posiłków, za które z własnych pieniędzy zapłaciła. Starajmy się na przyszłość pamiętać... Homilię podczas Mszy wygłosił ks. Michał Kotowski i ponieważ wszystkich zachwyciła oto i ona:

DUCHOWE ZACHĘTY
powstałe przy Grobie bł. ks. Jerzego Popiełuszki
ksiądz Michał Kotowski

„Kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 J 4,20)

„Zdobyłeś nas swoim wielkim kochającym sercem, a nie zaciśniętą pięścią” (robotnicy o ks. Jerzym)
„Zło dobrem zwyciężaj”

(1) W spotkaniu z bliźnim zawsze pamiętaj o podstawowych wartościach: ludzkiej godności, szacunku dla drugiego i wzajemnej życzliwości

(2) W ocenianiu innych kieruj się obiektywizmem właściwym miłości

(3) Rozmawiając z bliźnim bądź odpowiedzialny za słowa, które wypowiadasz: nie poniżaj, nie wyśmiewaj, nie obrażaj, nie rań

(4) Pamiętaj, że grzeczność jest siostrą miłości, a złość siostrą lęku

(5) Nie unos się gniewem, bądź łagodny i opanowany. „Człowiek, który się uśmiecha jest silniejszy od tego, który krzyczy”

(6) Nie zapominaj o słowach: „dziękuję”, „przepraszam”, „czy można?”

(7) Unikaj niezadowolenia, zgorzknienia i obrażania się na innych, bo one zatruwają relacje między ludźmi. Staraj się zawsze o pogodę ducha

(8) Bądź cierpliwy względem siebie i bliźniego – człowiek, który umie czekać, cieszy się owocami

(9) Obdarzaj innych dobrym słowem, pociechą i czułością – tych rzeczy nigdy nie jest za dużo

(10) Pomagaj bliźniemu dłońmi, pamiętając, że najlepiej pomaga się sercem



ŚWIĘTOŚĆ MISTYCZNA

**z ks. prof. Stanisławem Urbańskim – twórcą polskiej szkoły duchowości,
rozmawia ks. dr Ludwik Nowakowski**

Ks. Profesor Stanisław Urbański jest pierwszym w Polsce doktorem, doktorem habilitowanym i profesorem teologii duchowości. Był wieloletnim dziekanem Wydziału Teologicznego UKSW, wiceprzewodniczącym Komitetu Nauk Teologicznych PAN, dyrektorem Instytutu Duchowości Europejskiej, dyrektorem Instytutu Badań Naukowych Szkoły Wyższej im. B. Jańskiego, dyrektorem Studium Duchowości Polonijnej, Studium Formacyjnego dla Nauczycieli i Wychowawców Katolickich „Augustianum”, Studium Duchowości Zmartwychwstańczej. Jest założycielem czterech serii wydawniczych: *Mistyka polska*, *Duchowość Europy*, *Jański – ku przyszłości*, *Edukacja w nauczaniu Kościoła* – w powyższych seriach ukazało się ponad 200 pozycji. Współzałożyciel czasopism w Polsce i na Białorusi. Należy do wielu Rad Naukowych czasopism polskich i zagranicznych. Autor ponad 2000 artykułów, różnych opracowań, recenzji, książek itd. Organizator i współorganizator 203 konferencji naukowych. Odkrywcą polskich szkół duchowości, polskich okresów duchowości i mistyki, polskiej mistyki studyjnej i przeżyciowej, a zwłaszcza mistyki postania. Również europejskiej mistyki przeżyciowej i duchowości. Twórca ekoteologii duchowości. Promotor 70 prac doktorskich.

- **Co jest treścią stworzonej przez ks. Profesora polskiej szkoły duchowości, którą Księżda wychowankowie nazywają popularnie „urbanizmem duchowym” lub szkołą „urbanianum” – może trochę humorystycznie, ale życzliwie na cześć Księdza Profesora?**

Opracowałem koncepcję świętości mistycznej chrześcijanina, zrywając z dotychczasową koncepcją doskonałości moralnej i z jansenistyczną koncepcją ascetyczną. Albowiem świętość jest nam dana od samego początku. Mówiąc jaśniej, my nie mamy stawać się świętymi, lecz mamy nimi pozostać, mamy stawać się tym, czym jesteśmy. Albowiem w sakramencie chrztu świętego otrzymaliśmy cnoty teologalne i dary Ducha Świętego. To Duch Święty sprawił, że człowiek ochrzczony jest mieszkaniem Trójcy Świętej. Dlatego świętość jest procesem, który stopniowo uświęca trwającego w wierze chrześcijanina. Zaś otrzymany Duch Święty jako zadatek i pierwsza zapowiedź, otrzymany jako dar, musi być rozwijany w sobie, jako energia, siła duchowa. Zatem świętość chrześcijanina jest darem, a następnie zadaniem. Posiada w sobie wymiar ontologiczny, gdyż człowiek jest wszczepiony w świętość samego Boga oraz aspekt duchowy jako odpowiedź na ten dar i jego systematyczny rozwój. **Stąd też świętość nie jest wspinaniem się ku jakiemuś odległemu szczytowi za pomocą tylko praktyk ascetycznych i jedynie osobistych wysiłków, gdzie człowiek na finiszu nie znajduje Boga, ale swoje własne oczyszczone „ja”. Zajmuje wówczas miejsce Boga, bez przemiany wewnętrznej. Tak rozumiana świętość jest fałszywa. I ona jest powszechna wśród wiernych. Jest to świętość zewnętrzna, ascetyczna, moralna, religijna, pobożna, ale nie mistyczna. Jest to świętość zewnętrzna**

- **Zatem na czym polega owa świętość wewnętrzna, o której mówi Ksiądz Profesor?**

Świętość wewnętrzna, czyli mistyczna oznacza najpierw dar samego Boga jako uczestnictwo w Jego świętości, a następnie odpowiedź na ten dar poprzez osobisty wysiłek modlitewno-ascetyczny i sakramentalny. Modlitwa winna zawsze wyprzedzać aktywność w rozwoju świętości oraz rozwijać się osiagając wymiar modlitwy kontemplacyjnej. W ten sposób rozwijamy dar świętości, dar miłości Boga. Dlatego chrześcijanin musi odpowiedzieć swoją miłością na miłość samego Boga. W obecnym porządku zbawienia dar świętości jest przekazywany przez Jezusa. Chrystus jest święty substancjalnie. Natomiast życie duchowe chrześcijanina jako życie łaską uświęcającą, domaga się świętości. Poprzez Jezusa człowiek najpełniej poznaje Boga Ojca i zostaje doprowadzony do doskonałej miłości, stanowiącej istotę świętości życia Bożego. **Tylko miłosa relacja z Bogiem wyraża świętość wewnętrzną.**

- **Czy mógłby Ksiądz profesor powiedzieć więcej o roli cnoty miłości w procesie uświęcenia?**

Świętość wewnętrzną domaga się rozwoju cnót teologalnych, a przede wszystkim cnoty miłości. Tylko największe umiłowanie Boga oznacza szczyt mistycznej świętości. Chrześcijanin osiąga mistyczne zjednoczenie z Bogiem w miłości w modlitwie kontemplacyjnej, w zaślubinach duchowych, czyli w małżeństwie duchowym. Jeżeli chrześcijanin nie rozwija miłości, to jej ziarenko leży na dnie duszy jak w pustej donicy. Zatem cała mistyczna droga prowadząca do tego zjednoczenia jest procesem oczyszczenia przez wlaną miłość. Gdy dusza jest już całkowicie oczyszczona w nocy ciemnej, wtedy dostępuje mistycznego doświadczenia obecności Boga. Miłość, dzięki której Bóg jest kochany przez człowieka, jest odpowiedzią na uprzedzający dar Boga, który pierwszy nas umiłował. Człowiek wie, że największą pełnią szczęścia jest kochać Boga i wyrzec się wszystkiego ze względu na Niego. Innymi słowy, trzeba kochać ze względu na samą miłość, ponieważ Bóg jest Miłością. Jeżeli chrześcijanin naprawdę kocha Boga, to tę miłość również realizuje w miłości bliźniego. Wypływa ona z umiłowania Boga. Można czynić pomoc drugiemu człowiekowi tylko na pokaz zewnętrzny, a wewnętrźnie być człowiekiem zakłamanym, zawistnym itd. Taką świętość faryzeuszy piętnował sam Jezus. Kto kocha Boga nie może czynić jakiegokolwiek krzywdy bliźniemu. Dlatego tak ciężka do osiągnięcia jest świętość wewnętrzna, ponieważ

chrześcijanin musi opanować wady, niedoskonałości, słabości, które przynosiły mu dotychczas przyjemność.

- **Dlaczego tak mało osób dąży świadomie do świętości, której obraz nakreśla Książka Profesor?**

Muszę jeszcze raz podkreślić, że życie mistyczne nie jest niczym innym jak pełnym rozwojem życia łaski uświęcającej, cnót wlanych i darów Ducha Świętego. To życie nie jest wykluczeniem innych elementów życia ludzkiego. Ponieważ Jezus jest Człowiekiem i Bogiem, dlatego też rozwój życia w nim winien być rozwojem wszystkich władz ludzkich, zgodnie z zamiarami Jezusa. Zatem życie duchowe chrześcijanina ze swej natury jest życiem mistycznym. Nie oznacza to, że każdy chrześcijanin jest lub powinien być „mystykiem” osiągając najwyższe stopnie zjednoczenia z Bogiem. Ale każdy chrześcijanin żyje lub powinien żyć w pełni mistycznego udzielania się Boga. Nie zrozumienie tej świętości mistycznej wypływa z totalnego braku znajomości mistyki i tylko z uprawiania formacji ascetycznej. Mistykę sprowadza się zazwyczaj do zjawisk nadzwyczajnych, które nie stanowią jej istoty. Niektórzy chrześcijanie uważają, że słyszą słowa, mają wizje. W rzeczywistości je „fabrykują”. Tylko doskonały rozwój nadprzyrodzonej miłości posiada fundamentalne znaczenie w rozwoju świętości chrześcijanina. Zjawiska nadzwyczajne, jeśli nawet rzeczywiście mają miejsce, nie należą do istoty zjednoczenia chrześcijanina z Bogiem.

- **Bardzo dziękuję księdzu Profesorowi za rozmowę.**

Ja również bardzo dziękuję. Ks. Ludwik rozumie istotę tej świętości, ponieważ sam jest wielkim specjalistą mistyki św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Bardzo dużo pisze i mówi o mistycznej świętości. W tym zakresie ma znaczący dorobek. Za to jestem Mu pełen uznania i wdzięczności.



KAPŁAN REKLUZEM NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSA

Ks. Ludwik Nowakowski

Gdzie się najlepiej czujesz? Gdzie odpoczywasz, spożywasz posiłek? W domu! Dom jest szczególnym miejscem. Każdy z nas potrzebuje domu. Nie tylko chodzi tu o budynek. Dom jest to duchowa wspólnota ludzi. W prawdziwym domu jest miłość, zrozumienie, przebaczenie... Dlatego każdy z nas potrzebuje domu, pewnej duchowej i materialnej przestrzeni odpoczynku, wspólnego stołowania się, miejsca, gdzie doświadczamy miłości.

Dlaczego księża odchodzą z kapłaństwa? Dlaczego siostry zakonne rezygnują z drogi powołania? Ponieważ plebanie, domy zakonne często nie są domami w sensie duchowym. A człowiek potrzebuje domu. Nawet Jezus potrzebował domu. On, który mówił, że „Syn Człowieczy nie ma miejsca na ziemi, gdzie by głowę mógłby wesprzeć”, przed śmiercią poszedł do Betanii. Chciał na chwilę znaleźć się w domu. Usiadł przy stole z tymi, których kochał – z Łazarzem, Marią i Martą. Maria uczyniła symboliczny gest. Namaściła stopy Pana Jezusa drogocennym olejkiem i włosami swymi je otarła. Ewangelista Jan zauważył, że dom nappełnił się wonią olejku. Ten zapach olejku w całym domu jest symbolem miłości. Taki powinien być każdy dom, aby czuć w nim było olejek miłości. Pan Jezus wiedział, że każdy z nas potrzebuje domu. On nie tylko obiecał nam dom w niebie – mówiąc: „w domu Ojca mego jest mieszkań wiele”. Ale odchodząc z tego świata postanowił zbudować duchowy dom dla wszystkich, którzy w Niego wierzą. Tym domem jest Jego Najświętsze Serce, które żołnierz otworzył włócznią. Pozostaje Ono otwarte dla wszystkich aż do końca świata. Serce Pana Jezusa jest prawdziwie domem, dla tych którzy miłują Boga.

Kapłan mieszkańcem Najświętszego Serca Pana Jezusa

Powiedzieliśmy, że wszyscy mogą duchowo zamieszkać w Najświętszym Sercu Pana Jezusa, ale najbardziej kapłan jest tym duchowym mieszkańcem Serca Bożego, ponieważ on sprawuje Eucharystię, sprawuje w liturgii tajemnie Bożego Serca.

- Co jest wewnątrz Najświętszego Serca Pana Jezusa?

Tam płonie wieczny ogień miłości Bożej. Kapłan, duchowo przebywając w Najświętszym Sercu Pana Jezusa, jest zanurzony w ogniu miłości Bożej. Tylko tam czuje się bezpiecznie. Trzeba, aby każdy kapłan cały czas duchowo przebywał w Najświętszym Sercu Pana Jezusa.

Kim byli rekluzi? To byli bardzo dziwni święci. Zamuroвывali się z miłości do Chrystusa, posiadając tylko małe okienko, przez które kontaktowali się ze światem zewnętrznym. Kapłan ma być duchowo rekluzem zamkniętym w Najświętszym Sercu Pana Jezusa. Ma być nieustannie zanurzony w ogniu Miłości Bożej. Dla tych, którzy kochają Pan Jezusa, ogień miłości Bożej jest ochroną i ocaleniem.

Powołanie Misji świętej Teresy do podtrzymywania ognia Bożego

Czego najbardziej boi się wilk, a także każde dzikie zwierzę?

Najbardziej boi się ognia. Dlatego, aby przetrwać w nocy w niebezpiecznej, dzikiej puszczy, trzeba rozpalić ogień i całą noc czuwać przy nim, aby nie zgasł. Aniołowie Modlitwy w Misji Św. Teresy są to wartownicy przy ogniu Miłości Bożej, który płonie w sercach kapłanów. Ten ogień nie może zagasnąć. Pamiętajcie, jak budowaliśmy twierdzę obronną wokół kapłanów (zbudować). Ta twierdza zamiast kamiennych murów obronnych posiada duchowy mur, którym jest ściana ognia Miłości Bożej. To jest mur nie do przebycia dla szatana i dla wszelkiego zła. Naszym zadaniem jest podtrzymywanie ognia Miłości wokół kapłanów przez modlitwę, wyrzeczenia, postanowienia ofiarowane Bogu z miłości.

MYŚLI ROZRZUCONE

(kilka wybranych z wielu)

ks. Ludwik Nowakowski

- Zostanie tylko to, co jest dziełem miłości.
- Najważniejszym znakiem miłości jest obecność.
- Za bezsilnością dziecka Bożego stoi wszechmoc Boża.
- Kto ma za przyjaciela Prawdę, na ogół ma niewielu przyjaciół na ziemi
- Granice wytrzymałości nerwowej są jednocześnie granicami świętości.
- Bóg zakrywa przed człowiekiem przyszłość, aby go nauczyć ufności
- Ufność dziecka jest naczyniem łaski.
- Brak przebaczenia oddziela nas od Boga, ponieważ pomiędzy nami a Bogiem staje nasz krzywdziciel.



Zgłaszam swój udział do Misji Św. Teresy od Dzieciątka Jezus, misji modlitwy za kapłanów. Pragnę być “Aniołem Modlitwy” dla wyznaczonego mi kapłana, codziennie odmawiając w jego intencji Modlitwę do Matki Bożej Kapłanów:

(imię i nazwisko, wiek).....

(adres pocztowy z kodem).....

.....

(E- mail, jeśli jest).....

Wyrażam zgodę na przechowywanie i przetwarzanie moich danych osobowych w celach statutowych Misji Św. Teresy.

Data:.....

Podpis:.....

I podpis rodzica:.....

(w przypadku dzieci do 14 lat)



Zgłaszam swój udział do Misji Św. Teresy od Dzieciątka Jezus, misji modlitwy za kapłanów. Pragnę być “Aniołem Modlitwy” dla wyznaczonego mi kapłana, codziennie odmawiając w jego intencji Modlitwę do Matki Bożej Kapłanów:

(imię i nazwisko, wiek).....

(adres pocztowy z kodem).....

.....

(E- mail, jeśli jest).....

Wyrażam zgodę na przechowywanie i przetwarzanie moich danych osobowych w celach statutowych Misji Św. Teresy.

Data:.....

Podpis:.....

I podpis rodzica:.....

(w przypadku dzieci do 14 lat)



**“W sercu Kościoła, mojej Matki, będę Miłością!”
“Przyszedłem do Karmelu, aby modlić się za kapłanów.”
(św. Teresa od Dz. J.)**

Misja Św. Teresy od Dz.J.
Parafia Podwyższenia Krzyża Św.
ul. Słomiana 2/4
01-353 Warszawa
www.misjateresy.pl

E-mail: sekretariat@misjateresy.pl

Pierwsze zgłoszenie do misji modlitwy za kapłanów składa się na rok. Po rocznej próbie, osoby pełnoletnie mogą przedłużyć swoje zobowiązanie nawet dokońca życia, pisząc na adres Misji – zwykłą pocztą lub elektronicznie. Osoby nie mające 18 lat przedłużają modlitwę co roku, aż do pełnoletności. Nieprzedłużenie zobowiązania traktowane jest jako rezygnacja z dalszej modlitwy.

ks. Ludwik Nowakowski

Zgłoszenie należy wyciąć i wysłać na adres podany powyżej lub zgłosić się drogą mailową

**“W sercu Kościoła, mojej Matki, będę Miłością!”
“Przyszedłem do Karmelu, aby modlić się za kapłanów.”
(św. Teresa od Dz. J.)**

Misja Św. Teresy od Dz.J.
Parafia Podwyższenia Krzyża Św.
ul. Słomiana 2/4
01-353 Warszawa
www.misjateresy.pl

E-mail: sekretariat@misjateresy.pl

Pierwsze zgłoszenie do misji modlitwy za kapłanów składa się na rok. Po rocznej próbie, osoby pełnoletnie mogą przedłużyć swoje zobowiązanie nawet dokońca życia, pisząc na adres Misji – zwykłą pocztą lub elektronicznie. Osoby nie mające 18 lat przedłużają modlitwę co roku, aż do pełnoletności. Nieprzedłużenie zobowiązania traktowane jest jako rezygnacja z dalszej modlitwy.

ks. Ludwik Nowakowski

Zgłoszenie należy wyciąć i wysłać na adres podany powyżej, lub zgłosić się drogą mailową

MISJA ŚW. TERESY

Od 1995 roku na terenie Archidiecezji Warszawskiej i w innych częściach Polski, rozwija się ruch modlitewny Misji Św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Jest to ruch wspierający modlitwą kapłanów i osoby powołane do służby Bożej. W Misji jedna osoba świecka, nazywana „Aniołem Modlitwy” modli się za jedną osobę duchowną (księdza, kleryka, zakonnika) znając tylko jej imię. Modlić się mogą dzieci, młodzież, dorośli ale w sposób szczególny ruch ten kierowany jest do dzieci.

Zobowiązaniem w sensie ścisłym jest codziennie odmówienie Modlitwy do Matki Bożej Kapłanów - jest to specjalna modlitwa, którą posługuje się Misja. Anioł Modlitwy można podejmować także inne, dodatkowe postanowienia, np.: ofiarować Komunię Św. za swojego kapłana, modlitwę różańcową, ofiarować cierpienie, walkę z własnymi słabościami, itp.

Osoby, które chcą się stać Aniołami Modlitwy zgłaszają się do Sekretariatu Misji (kontakt poniżej). Osoba duchowna, objęta modlitwą Misji nie ma żadnych zobowiązań wobec osoby modlącej się za nią. Kapłani, klerycy, którzy chcą być objęci modlitwą mogą zgłosić się do Sekretariatu Misji osobiście lub za pośrednictwem innych kapłanów, a także za pośrednictwem animatorów Misji Św. Teresy.

Aniołowie Modlitwy mogą modlić się indywidualnie lub należąc do grup modlitewnych Misji Św. Teresy. W pierwszym rzędzie chodzi o tworzenie grup dzieci, prowadzonych przez świeckich animatorów. Jest także możliwość tworzenia grup dla młodzieży i osób dorosłych. Animatorzy otrzymują gotowe katechezy do prowadzenia spotkań. Osoby zainteresowane tworzeniem grup modlitewnych, po uzyskaniu zgody własnego ks. Proboszcza, proszone są o kontakt z Sekretariatem Misji. Cała formacja duchowa w Misji Św. Teresy od Dz. J. ma na celu umocnienie w modlitwie za kapłanów i o nowe powołania, a także rozwój życia duchowego na małej drodze św. Teresy z Lisieux i budzenie nowych powołań kapłańskich i zakonnych. Krajowym opiekunem Misji jest ks. dr Ludwik Nowakowski.



**Parafia Podwyższenia Krzyża Św.
ul. Słomiana 2/4
01-353 Warszawa**

www.misjateresy.pl

sekretariat@misjateresy.pl

Modlitwa do Matki Bożej Kapłanów

Maryjo, Matko Chrystusa-Kapłana
Matko kapłanów na całym świecie,
Ty ukochałaś kapłanów w szczególny sposób
bo są oni żywym obrazem Twojego Jedyne Syna

Przez całe swoje ziemskie życie pomagałaś Jezusowi,
a teraz wstawiasz się za nami w niebie.

Błagamy Cię, módl się za kapłanów!

Módl się do Ojca Niebieskiego,
„by posłał robotników na żniwo swoje”.

Módl się, by nie zabrakło nam kapłanów,
którzy będą udzielać nam sakramentów,
będą wyjaśniać Ewangelię Chrystusa,
i uczyć nas, jak stać się dziećmi Bożymi!

Maryjo, Ty sama uproś Boga Ojca,
by dał kapłanów, jakich nam potrzeba,
bo Twoje Serce może wszystko u Niego wyprosić,
Uproś nam kapłanów, którzy będą święci. Amen.

UWAGA!

Prosimy o nadsyłanie materiałów z grup Misji Św. Teresy: zdjęć, świadectw wspólnot, świadectw osobistych, relacji z pracy w grupach, zaproszeń na przedstawienia parafialne, które organizuje Misja, itp. Serdecznie dziękujemy i zapraszamy do współpracy!